Cena 10 hal.

Nr. 92 Kraków, Poniedziałek 21. Lutego 1916. Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor. 50 h., kwartalnie 7 kor. 50 h., rocznie 30 K.

za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 20 h., kwartalnie 9 K 60 h., rocznie 38 K.

Na prowincyę z dwukrotną przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 90 h., kwartalnie 11 K 70 h., rocznie 46 K.

W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K, w innych państwach kwartalnie 15 K. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED: Ul. św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr 3344. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków.

Sejm pruski.

Pronunciamento większości konserwatywno-narodowo-liberalnej sejmu pruskiego przeciw kanclerzowi rzeszy i w jednej osobie prezesowi ministerstwa pruskiego Bethmannowi Hollwegowi, którego publiczne omówienie z powodu drażliwości sprawy usunięto z prawdziwie pruską karnością z porządku obrad obecnej sesyi sejmu, zwróciło znowu powszechną uwagę na to ciało prawodawcze, opierające swój byt na prawie wyborczem, które nie kto inny, jak Bismarck, nazwał „najnędzniejszem w świecie" (das elendste der Welt)". Wprawdzie nazwał on je takiem w czasach, w których zaciętą walkę staczał z sejmem pruskim, rządzonym przez przemożne wówczas stronnictwo wolnomyślne, odmawiające mu stale budżetu wojskowego.

Od tego czasu wiele się w Prusach zmieniło. Potężne niegdyś stronnictwo wolnomyślne, rozbiwszy się na kilka odłamów, stale topniało aż spadło do podrzędnej roli frakcyi, z którą większość sejmu i rząd przestały się liczyć. Zapomniało, gdy decydowało w sejmie, o reformie trzyklasowego, jawnego i pośredniego prawa wyborczego, i samo na sobie doznało skutków tego przestarzałego w kulturnem państwie systemu wyborczego. Szturmuje dopiero przeciw niemu, odkąd znalazło się w wielkiej mniejszości, a czyni to bezskutecznie, bo posiadające sfery mieszczańskie, cały świat przemysłowy, znalazły się w obozie nacyonał-liberałów, podczas gdy masy robotnicze przeszły naogół do obozu socyalistycznego. Od lat przeszło 30 rządzą w sejmie pruskim niepodzielnie konserwatyści obu odcieni przy dorywczej pomocy bądź nacyonał-liberałów, bądź od przypadku do przypadku przy pomocy centrum katolickiego. Prawicy sejmu, a mianowicie konserwatystom, tak się system wyborczy, który im tak wieką daje władzę w państwie, podoba, że za nic w świecie nie chcą pozwolić go zmienić. Pod tym względem junkier pruski nie myśli naśladować ziemiaństwa polskiego w Galicyi, które, uwzględniając wymagania czasu, zgodziło się na zaprowadzenie powszechnego, tajnego i równego prawa wyborczego do Rady państwa, pozbawiając się dobrowolnie uprzywilejowanego stanowiska, jakie mu dawał dawniejszy system wyborczy. Każdą próbę reformy prawa, które mu daje taką przewagę w państwie, zwalcza on z energią i wytrwałością. Gdy poprzednik obecnego kanclerza rzeszy, ks. Bülow, wciągnąwszy wolnomyślnych do sojuszu z konserwatystami celem odsunięcia od współrządów centrum katolickiego, rzucił im na przynętę reformę prawa wyborczego w Prusach, woleli konserwatyści zbliżyć się do centrum i poświęcili raczej kanclerza, aniżeli dopuścić do reformy, dzięki której sejm pruski przestałby być ich domeną. Skorzystali z najbliższej sposobności, jaka się nadarzyła, z wniesionej w parlamencie reformy finansowej, nie po ich myśli ułożonej, aby utrącić kanclerza, który jako prezes gabinetu pruskiego zabawiał się w Prusach w takie eksperymenta. Taksamo obecny kanclerz rzeszy i prezes rządu pruskiego nie wydaje im się zbyt pewnym, za mało im jest junkierskim. To też już od początku wojny głuchy przeciw niemu odzywa się w kołach konserwatywnych pomruk niezadowolenia, który od czasu do czasu wyładowuje się grzmotem jawnej nieufności do jego polityki zewnętrznej, rzekomo za mało ciętej, za mało bezwzględnej i zaborczej. W tej podjazdowej walce, skierowanej pozornie głównie przeciw rzekomo niedostatecznej jego polityce zewnętrznej, właściwą przyczyną niezadowolenia tych możnych i potężnych kół jest obawa przed zapowiedzianemi na czas powojenny reformami wewnętrznemi, a przedewszystkiem przed zdemokratyzowaniem prawa wyborczego do sejmu pruskiego. Skromna zapowiedź tej reformy w ostatniej mowie tronowej wywołała w tych kołach wielkie wrzenie i oburzenie, któremu dano demonstracyjny wyraz tak w niemej przeważnie pruskiej Izbie panów, jak w Izbie deputowanych, do której specyalnie zapowiedziana reforma ma się odnosić. „Beati possidentes" nic nie chcą uronić z przywilejów, jakie im daje dotychczasowy, 65 lat już istniejący, system wyborczy. „Alež ten system — zawołał w Izbie deputowanych wódz konserwatystów, poseł v. Heydebrand und der Lasa, zwany „niekoronowanym królem pruskim" — jest, pominąwszy niektóre jego niepiękności (ausser einigen Schönheitsfehlern), wręcz idealnym. Prusy jemu zawdzięczają, czem dziś są". Z tych jego słów i z dalszego bardzo energicznego zastrzeżenia przeciw wszelkim eksperymentom w tej dziedzinie wynika, że konserwatyści nie myślą ani odrobiny zrzec się swoich przywilejów i zapowiedzianej reformie czynić będą jak największe wstręty, choćby nawet korona bezpośrednio wdała się w tę sprawę. Jeszcze im we krwi siedzą zwycięstwa, jakie przez takie swoje bezwzględne stanowisko odnieśli nad nią i nad rządem po upadku Bismarcka, w walce przeciw traktatom handlowym Capriviego i wreszcie przeciw projektowi kanałowemu. Byli wtedy w twardej opozycyi i ostatecznie na całej linii zwyciężyli, niektórzy przywódcy ich opozycyi zostali później — ministrami.

Wiedzą, o co walczą, i z ich stanowiska nie można się nawet dziwić, że nie chcą utracić swoich wpływów i władzy, dzięki czemu cała prawie machina państwa w ich znajduje się ręku; w wojsku, w administracyi pełno jest ich ludzi, których karyera ściśle jest z utrzymaniem władzy w sejmie związana.

Dla lepszego zrozumienia stosunków w sejmie pruskim przyjrzyjmy się bliżej sile poszczególnych stronnictw w Izbie deputowanych, bo o tę Izbę głównie tu chodzi. Do niej tylko odnosi się ów tyle i tak słusznie zwalczany trzyklasowy (według majątku opodatkowanych), jawny, i pośredni system wyborczy, podczas gdy Izba panów ma więcej dekoratywny charakter i z wyborów nie pochodzi.

Na ogólną liczbę 437 posłów zasiada w Izbie deputowanych 144 posłów konserwatywnych, 53 wolnokonserwatywnych, 73 nacyonał-liberałów, 103 członków centrum, wolnomyślnych 40, Polaków 12, socyalistów 10 i 2 Duńczyków. Ponieważ absolutna większość Izby wynosi 219, przeto konserwatystom i wolnokonserwatystom włącznej liczbie 197 braknie do niej tylko 22 głosów, które gdy chodzi o poparcie spraw wstecznych lub szowinistycznych, zawsze uzyskają od prawego skrzydła nacyonał-liberałów. Gdy chodzi zaś o sprawy przeciw innym narodowościom, idzie z konserwatystami zawsze rękę w rękę całe stronnictwo narodowo-liberalne, w ostatnich czasach nawet wolnomyślni szli w tym względzie im na rękę. Faktycznie więc konserwatyści trzęsą Izbą deputowanych, a ponieważ Izba panów, składająca się w trzech czwartych częściach z konserwatystów, zawsze zatwierdza, co ich bracia po duchu uchwalą w Izbie deputowanych, przeto więc oni są partyą rządzącą w sejmie pruskim i w państwie. To też o utrzymanie tej swej władzy walczą z junkierską bezwzględnością i ani myślą się zgodzić na żądaną przez lewicę Izby reformę, naśladującą prawo wyborcze w rzeszy, które z biegiem czasu zepchnęło w parlamencie niemieckim konserwatystów do rzędu trzeciorzędnego stronnictwa, gdzie to na ogólną liczbę 397 posłów konserwatyści wraz z wolnokonserwatystami liczą zaledwie 71 głów.

A ponieważ w Prusach niema tyle wygodnego dla rządu paragrafu austryackiego 14 i nie może być mowy o tem, żeby rząd naogół konserwatywny, zdobył się na zamach stanu z góry, wymierzony przeciw konserwatystom, przeto trzeba liczyć się z tem, że w Prusach reforma wyborcza, jeżeli wogóle jaka reforma przyjdzie do skutku, tylko taka będzie miała widoki przeprowadzenia, na którą dadzą placet konserwatyści, t. j. ci, którzy w sejmie i państwie ster mają w ręku.

Nie wyglądają oni po temu, żeby się na jakąkolwiek „capitum deminutio" dobrowolnie mieli zgodzić. Przestaliby wtedy być sobą.

Fr. Sal. Krysiak.

Kolonizacya podczas wojny.

Jak corocznie, przedłożyła komisya kolonizacyjna sejmowi pruskiemu swój memoryał za rok 1915. Podniesiono w nim, że wojna odbiła się niekorzystnie na działalności kolonizacyjnej. Przeszło 66 procent urzędników i sił pomocniczych uległo powołaniu do wojska, z tego 14 ludzi padło na polu bitwy. Ze 113 kierowników gospodarstw ubyło przez mobilizacyę 43, z tego padło 5. Nabywanie nowych terenów spadło w skutek stosunków wojennych do minimum. Kupiono 364 hektarów celem rozlokowania między osadników niemieckich. W sprawie włości rentowych zawarto 35 nowych umów. Do końca r. 1915 komisya rozdała ogółem 19.544 osad rentowych i 2170 dzierżaw. Liczba kolonistów wynosi około 22.000.

Opinia niemiecka zajmuje się żywo sprawozdaniem komisyi, a to ze względu na plany osadnictwa wysłużonych żołnierzy i inwalidów, jakie zamierza się przeprowadzić po wojnie.

W Berlińskim „Tagu" znajdują się w tym względzie następujące uwagi:

> Nasz wschód niemiecki może jeszcze pomieścić niezliczonych osadników. Ze strony wpływowej poruszono myśl, aby urządzenia kolonizacyjne państwowe, które w Poznańskiem i w Prusiech zachodnich tyle już błogosławieństwa przyniosły, rozszerzyć na dalsze prowincye wschodnie. Tymczasem jednak prywatna i gminna działalność osadnicza na szczęście nie próżnuje a państwo popiera ją wszelkiemi środkami. Gadanina o „niekulturze" wschodniej odstręcza wielu przed udaniem się na wschód. Otóż wiele osób „z cesarstwa", zagnanych tam wojną przekonało się ze zdumieniem, że wschód ani przez pół nie jest tak zacofany, jak przypuszczają ludzie, nieznający stosunków. Pomijając niezwykłe podniesienie stosunków kulturalnych, spowodowane tam wielką pieczą ostatnich dziesiątków lat — właśnie rolnik ma tam tak uchwytne korzyści w stosunku do innych okolic, że w zamian za to chętnie przyjmie brak niejednej kulturalnej wygody.

„Tag" zaleca dalej energicznie osadnictwo żołnierzy i inwalidów po wojnie na kresach wschodnich, w czem komisya kolonizacyjna będzie powołana do ważnej roli.

Ratunek w Lublinie.

Ze sprawozdania lubelskiego miejskiego Komitetu Obywatelskiego należy wyjąć szereg dat, obejmujących jego działanie od 16 marca do 31 października 1915 roku. Komitet prowadził sekcye pośrednictwa pracy, tanich kuchen i herbaciarni, uchodźców, ochron, pożyczek i zapomóg, żywnościową i bezpłatnych porad prawnych.

Sekcya pośrednictwa pracy umieściła około 300 ludzi na 3000 zgłoszonych. Więcej się nie dało wskutek zatrzymania fabryk i braku robót publicznych. Trzy tanie kuchnie wydały obiadów płatnych po 2 do 10 kop. 22.840, bezpłatnych 163622, razem 186462; z kuchni dla inteligencyi na rachunek K. O. wydano obiadów ulgowych 3470, bezpłatnych 8226, razem 11696. W ogóle wydano obiadów 198158 co czyni 861 obiadów dziennie. Oprócz tego otwarto jarską kuchnię dla młodzieży szkolnej, w której 50 uczniów otrzymuje bezpłatne lub ulgowe obiady. W trzech herbaciarniach wydano po cenach minimalnych 74750 porcyi herbaty z chlebem lub sucharami.

Do Lublina przybywało kolejno około 25 tysięcy uchodźców wojennych. — Urządzono cztery schroniska, powracający dostawali zasiłek pieniężny. Młodzież szkolna energicznie pomagała w tej opiece. Ochron dla dzieci było 6, istniał przytułek dla dzieci bezdomnych, „Kropla Mleka" wydała 5625 porcyj. Sekcya pożyczkowa wydała pożyczek 69 na kwotę 6197 rubli. Zapomóg na żywność wydano dzieciom w ochronach i szkołach ludowych 82440.

Sekcya żywnościowa zaprowiantowywała tanie kuchnie i cherbaciarnie. Zamiar założenia hurtowni rozbił się o przerwanie komunikacyi z Rosyą. Od połowy kwietnia do 1 sierpnia sprowadziła sekcya towarów za 56.020 rubli. Z tego uległo rekwizycyi wiele towarów za 10.340 rubli.

Sprawozdanie omawia dalej działalność innych sekcyi, równie pożyteczną, oraz organizacyę Milicyi Obywatelskiej, która istniała i działała aż do powstania Straży. Po ustąpieniu władz rosyjskich utworzono sekcyę gospodarki miejskiej, która przekształciła się potem w Radę miejską. Magistrat miał 6 wydziałów. Organizacya ta z biegiem czasu stała się zupełnie samodzielną, ale w ostatnich czasach zaprzestała działalności.

W sprawie żywności.

(„Hungerkrankheit". — Co będziemy jedli na przyszły rok? — Centrala dla sztucznych nawozów. — „Pokutujące" importy rumuńskie).

Mimo, że już dosyć cennego obecnie papieru napsuło się dla spraw dotyczących naszego zaopatrzenia w żywność, ośmielam się jeszcze głos zabrać w tej kwestyi, przyznając na wstępie dowcipnemu „kronikarzowi" „Głosu Narodu" słuszność, kiedy żali się na stan przygotowania naszego n. p. do zasiewów tegorocznych. W tak ciężkich warunkach akcyi siewnej już dawno się nie prowadziło; tymczasem wiosna się zbliża, czas więc nagli, a przytem chodzi tu o kwestyę, obecnie może dla nas Polaków najwięcej palącą.

Czytam właśnie w lekarskiem czasopiśmie niemieckiem, że tamtejsi uczeni zastanawiają się nad nową dla nich chorobą, którą nazwali „Hungerkrankheit", a pokazującą się nieraz w okupowanych obszarach Polski u niezamożnej ludności tubylczej. Choroba objawia się wycieńczeniem, puchnięciem nóg i podobnymi objawami, jak przy chorobach sercowych lub nerkowych, wynika zaś z długotrwałego, lichego odżywiania wyłącznie ziemniakami, a ustępuje przez kuracyę zapomocą stopniowych dawek pożywniejszego pokarmu. Wynika z tego jasno, że długotrwałe żywienie się prawie wyłącznie ziemniakami bez pewnej ilości białka, przynosi poważne szkody organizmowi, przyzwyczajonemu nawet do tak skromnego odżywiania się, jak u naszego wieśniaka.

Zapobiedz takiej klęsce ogólno narodowej, dążącej do powolnego wycieńczenia fizyologicznego, mianowicie w kołach finansowo słabszej ludności, możnaby jedynie przez odpowiednie zaopatrzenie ludności w cerealia, nasiona strączkowe i t. p. oczywiście bogatsze od ziemniaków w cząstki pożywne. Istniejące zapasy treściwszych krajowych płodów rolnych, jak fasoli, grochu i t. p. powinno się zatem w kraju pozostawić, a ich nie wywozić. Byłoby to niejako środkiem zaradczym; jedynym zaś środkiem zapobiegawczym, obliczonym na dalszą metę, byłoby racyonalne przeprowadzenie zasiewów.

Zupełnie dokładnego obrazu stanu tej akcyi w Galicyi i zajętych częściach Królestwa Polskiego niestety nie posiadamy, sądzimy jednak, że właściwie one mogłyby i powinny się stać spichlerzem państw centralnych przez zainicyowanie, przygotowanie i przeprowadzenie właściwe tegorocznej uprawy i zbiorów ziemiopłodów. Co prawda, czytało się swego czasu o strasznych spustoszeniach, jakie w niektórych dzielnicach wojna w inwentarzu mianowicie żywym powodowała, mordując coś przeszło milion naszych domowych „producentów" naturalnego nawozu. Czy nie możnaby rychlej zastąpić tak znacznego ubytku, dającego się mocno we znaki, odpowiednią organizacyą w jak najszerszym zakresie i to zapomocą dostaw nawozów sztucznych? Obecnie żyjemy pod hasłem monopolizacyi i centralizacyi państwowej na każdem polu gospodarczem; czy nie byłaby i na tem polu wskazana ingerencya państwowa? Nawozy sztuczne w znacznych ilościach pochodzą z Niemiec; czy nie możnaby importu ich zcentralizować odpowiednio, by z jednej strony zagraniczny dostawca musiał się liczyć z jednym tylko, potężnym odbiorcą, jakim jest państwo lub działający w jego imieniu instytut centralny; z drugiej strony, by wywrzeć presyę państwową na rolników, na których nałożyćby trzeba obowiązek odpowiedniego stosowania sztucznych nawozów. Wprawdzie nie ulega wątpliwości, że samo zorganizowanie takiej instytucyi w sposób racyonalny i wykonywanie ścisłej kontroli jest trudne, jednak bynajmniej nie niemożliwe, czego dowodem, że w Niemczech, skąd wychodzi wszelka pomysłowość w tworzeniu wojennych metod, samoobrony państwowo-społecznej zastanawiają się już dzisiaj poważnie nad upaństwowieniem zarówno produkcyi jak i rozdziału sztucznych nawozów.

Jeżeli w państwie, które było dla nas dotychczas głównym dostawcą sztucznych nawozów przezorne organa rządowe zamierzają ująć akcyę taką w swoje ręce, to tembardziej wskazaną jest szybka inicyatywa w tym względzie w Austryi, gdzie brak daje się mocniej we znaki i zachodzi obawa, że niesumienni spekulanci gotowi wyzyskać wysoką konjunkturę dla swej kieszeni, a natomiast na szkodę ogólnej produkcyi. W bezpośrednim związku z tem stoi kwestya nasienia, którą można rozwiązać jedynie w ścisłym kontakcie z ziemiaństwem krajowem. Im silniejsza ingerencya państwowa we wspomnianych kierunkach tem koniecznej powinno się zasięgnąć opinii rolników danej okolicy, którzy nieraz wskutek długoletniego doświadczenia lepiej wiedzą co na ich gruntach dobrze rodzi, niż teoretycy, chcący narzucić danej okolicy obce ziarna na zasiew. O przykrych doświadczeniach tego rodzaju

Galicyjskie Tow. Kredytowe ziemskie i obrona ziemi.

2

Sprawa, którą tu poruszamy, nie jest nowa. Podnosił ją i to w szerszym zakresie Dr Henryk Wielowieyski już w r. 1897 w pracy: „Kredyt parcelacyjny", Lwów 1897, w której przemawiał za utworzeniem włości rentowych w Galicyi, a w dodatku poruszył sprawę udzielania przez To. kred. ziem. pożyczek na ziemię rozparcelowaną między włościan, widząc w tem „czynnik doniosłej wskutkach akcyi kolonizacyi wewnętrznej naszego kraju, która na gruncie polskiej własności tabularnej... w interesie polskiego ludu zainaugurowana, byłaby rzeczą godziwą, korzystną materyalnie dla całego społeczeństwa polskiego..." (str. 37). Powrócił do tej idei jeszcze w r. 1906 w „Głosie Narodu", kiedy ruch parcelacyjny rozwinął się do najwyższego stopnia, domagając się utworzenia osobnego oddziału parcelacyjnego przy Towarzystwie kredytowem ziemskiem.

Poruszali tę sprawę i inni, a między nimi i podpisany; mianowicie w czasie obrad krajowej komisyi rolniczej w r. 1913 i 1914. Na wniosek podpisanego w maju 1914 r. uchwaliła ta komisya rezolucyę następującą: Krajowa komisya rolnicza wyraża pogląd, że Tow. kred. ziem. powinno zmienić swój statut w tym kierunku, aby udzielany przez nie kredyt mógł być pozostawiony na powstających przez parcelacyę wielkich gospodarstwach włościańskich.

Ścisłe rozważenie sprawy nawet wyłącznie ze stanowiska interesów wielkiej własności nakazuje wprowadzić parcelacyę wierzytelności, jeżeli parcelacya własności ziemskiej jest nie uniknioną, ponieważ przez to można ten proces ujemny dla wielkiej własności uczynić mniej niekorzystnym dla niej i dla społeczeństwa polskiego. Trzeba starać się, aby na miejsce ustępujących właścicieli ziemskich wchodził szereg jednostek gospodarczo silnych o typie, o ile możności, zbliżonym do poprzednich, aby można choć w przybliżeniu mówić o dalszym ciągu a nie tylko o końcu.

Jeżeli wśród sfery miarodajnej w łonie Tow. kred. ziem. jest widoczna niechęć do podjęcia roli czynnej, albo nawet kierowniczej w akcyi parcelacyjnej, czy to ze względu na wielkie trudności, jakie przedstawia przedsięwzięcie parcelacyjne czy to z obawy o ujemne oddziaływanie na kurs listów zastawnych, to można to do pewnego stopnia uważać za zrozumiałe. Ale całkowicie inna jest sprawa parcelacyi wierzytelności, to nie działanie czynne, nie branie się do nie swoich rzeczy, nie konkurencya z instytucyami specyalnymi, ale zajęcie pewnego stanowiska obronnego wobec faktów bezwzględnie ujemnych, ściśle w swoim zakresie i swoimi środkami.

Jako argument przeciw możnaby wysunąć niebezpieczeństwo utraty przez Towarzystwo przywilejów, o których mówi § 79 pod lit. a), bo dalsze przywileje są wspólne wszystkim listom zastawnym na ziemi opartym. Otóż według mojego zdania Tow kred. ziem. jako instytucya na wzajemności oparta, nie obliczona na zysk a pozostająca pod kontrolą rządową, nie może być po myśli obowiązujących ustaw pozbawione, w razie gdyby godziło się w pewnych wypadkach na parcelacyę swoich wierzytelności, swoich dotychczasowych przywilejów.

Wierność pierwotnym ideom i pierwotnemu statutowi Towarzystwa z r. 1841 (zmienianemu już zresztą około 20 razy) byłaby już dzisiaj zgoła nie na miejscu. Towarzystwo powstało jako instytucya stanowa, w czasach, kiedy istniało poddaństwo i pańszczyzna, kiedy cała ziemia należała do dominiów, kiedy zarówno ziemia folwarczna (dominialna) jak i włościańska (rustykalna) była przedmiotem sprzedaży i obciążenia przez właściciela ziemskiego.

Galicyjskie Tow. kred. ziem. powstało z inicyatywy ks. Leona Sapiehy na wzór takiego samego Towarzystwa w Królestwie Polskiem a tamto znowu wzorowało się na analogicznych instytucyach kredytowych prowincyonalnych w państwie pruskiem zwanych „Landschaftami". Powinnoby więc galicyjskie Tow. iść i w dalszym rozwoju swojego ustroju i swej działalności za swoimi pierwowzorami.

Jak wiadomo pięć najstarszych „Landschaftów" pruskich powstało za czasów Fryderyka II w latach 1770—1788. W Poznaniu powstał ten instytut w r. 1821, kiedy akcya uwłaszczenia włościan była już w toku w państwie pruskiem, ale i on, jak poprzednie, był przeznaczony tylko dla posiadaczy dóbr rycerskich, tj. dóbr tabularnych. Wszystkie nowsze Landschafty, które powstały już po ukończeniu uwłaszczenia włościan (z jednym wyjątkiem) obejmowały także i własność włościańską, starsze zaś stopniowo dopuszczały do swego składu posiadłości nierycerskie, tak też postąpił i Landschaft poznański. Jedynie tylko w 4 prowincyach pruskich zorganizowano własność włościańską w osobne korporacye kredytowe, w których zarządzie mają współudział korporacye rycerskie. Dolną granicę zdolności kredytowej stanowi zwykle 75—150 marek czystego dochodu katastralnego, są więc uwzględnione wielkie, średnie i część małych gospodarstw chłopskich (tj. mniej więcej o obszarze od 8 ha czyli 14 morgów w zwyż).

Jeżeli Tow. kredytowe ziem. Królestwa Polskiego nie poszło tak daleko, jak owe pruskie instytucye, to nie jest to jego winą. Na podstawie najwyższ. ukazu z 3. lipca 1871 wolno było Tow. kred. ziem. udzielać pożyczek na gospodarstwa włościańskie nadziałowe czyli z uwłaszczenia pochodzące, jeżeli mają najmniej 90 morgów powierzchni, są skommasowane i należą do ksiąg hipotecznych gubernialnych (patrz Jasiukowicz, Der landschaftliche Kreditverein im Königreiche Polen, München 1911, str. 256). W r. 1905 korzystało z kredytu Towarzystwa 318 takich gospodarstw, głównie w gubernii suwalskiej. Na ziemie wolno nabytą przez parcelacyę mogą włościanie otrzymywać pożyczki w Towarzystwie, o ile w myśl regulaminu z r. 1888 mają wartość taksacyjną 1000 rubli. Otóż regulamin ten oznaczał maksymalną wartość morga bardzo nisko, wskutek czego bardzo niewiele gospodarstw mogło z kredytu korzystać. W późniejszych latach poczyniono ulgi w taksacyi drobnych gospodarstw, ale i tak według norm z r. 1906, wartość morgi włościańskiej dosięga zaledwie 70 rb., czyli że mogą otrzymać kredyt w Towarzystwie gospodarstwa 15-morgowe (Jasiukowicz str. 258). Dzieje się to najczęściej w ten sposób, że Towarzystwo godzi się na podział swej wierzytelności między nowonabywców sparcelowanego majątku. Od r. 1871 do 1909 rozparcelowano 40¾ mil. rubli wierzytelności, ciążących na 1536 dobrach między 4487 gospodarstw nowych.

Zapewne wszystko to jest jeszcze bardzo mało, ale trzeba pamiętać, że już w r. 1870 Tow. kred. ziem. Królestwa starało się o pozwolenie objęcia swoją działalnością całej własności włościańskiej — oczywiście bezskutecznie. Po rewolucyi, kiedy rząd rosyjski przystępował do wielkiej reformy agrarnej, uchwaliło Tow. w r. 1906 nowy projekt w tym samym duchu, który został znowu przez rząd odrzucony jako wchodzący w zakres kompetencyi Dumy. Gdy się to okazało nie prawdziwe, rząd ponownie odrzucił projekt jako „nie na czasie". (Jasiukowicz str. 260.).

Te krótkie uwagi niechaj wystarczą dla wykazania, jak dalece różnią się landszafty pruskie i Tow. kred. ziem. Królestwa od galicyjskiego Towarzystwa, jak bardzo je wyprzedziły, jak dalece wyzbyły się swego pierwotnego ducha szlachecko-stanowego. Dziś społeczeństwo polskie ma prawo spodziewać się, że galicyjskie Tow. kred. ziem. wejdzie na tę drogę, powiemy nawet, że ma prawo domagać się tego.

Fr. Bujak.

mógłby sam opowiedzieć jeden z właścicieli wielkich dóbr zachodnio-galicyjskich, który swego czasu wedle wskazówek teoretyków zaczął majątki zakupione uprawiać i zasiewać, a przekonawszy się o ujemnym wyniku, sam się zwrócił do tubylczej ludności po radę i nasiona tamtejsze; przy odpowiedniej kulturze dały one rzeczywiście korzystniejsze żniwa, niż przedtem. Dlatego też z pewnem zaciekawieniem, raczej niepokojem obserwujemy przygotowania do tegorocznej kampanii, mającej nam dać złoty plon z nasion nie pochodzących częstokroć ze zboża krajowego i, kto wie, czy nadających się do uprawy i do klimatu naszego kraju.

Skoro już mowa o imporcie zboża, może zainteresowałaby nasz ogół wiadomość o imporcie rumuńskich „pokutujących" pod różnemi postaciami w prasie. Informator nasz, jeden z miarodajnych czynników przy tym imporcie, wspomina, że ruch importowy przez Orsowę wzmógł się w ostatnich czasach ogromnie. Więcej niż milion cetnarów metrycznych już minęło „żelazną bramę" przed kilku dniami, coprawda była tam głównie kukurudza i liche zboże, lecz można się spodziewać — podobno pod względem jakości importów — w tych dniach polepszenia.

Tyle do wiadomości naszych smakoszów i „chlebojadów". „Ekonomistów" i „polityków" kawiarnianych interesowałoby może, że ruch importowy zboża rumuńskiego odbywał i odbywa się podobno z regularnością „obrotu kół młyńskich", a jest tak znaczny, że trzeba było zwrócić aż 10 elewatorów z Niemiec na pomoc dla importu idącego Dunajem. Najlepszy to znak, że panuje najlepsza harmonia między dobrze zarabiającym eksporterem, Rumunią, a jej odbiorcami, płacącymi nolens volens słone ceny za zboże.

Dr Kazimierz Rakowicz.

Skauci w Legionach.

W szeregach legionów walczy wielu skautów — przypomina w swem sprawozdaniu „Kuryer lwowski". Po raz pierwszy zaś wyruszyli skauci jako odrębny oddział legionów na pole walki z 6. pułkiem III. brygady. W maju 1915 r. polska organizacya skautowa Królestwa Polskiego uformowała w Piotrkowie i w Rozprzy osobne oddziały skautów za pozwoleniem Komendy Legionów. Wraz z 6. pułkiem wyszło z Rozprzy 56. skautów, sformowanych w dwa plutony i wcielonych wraz z 2. plutonami żołnierzy do kompanii 6.

Pełnili oni zarówno służbę żołnierską, jak skautowo-wywiadowczą. Uczestniczyli we wszystkich bitwach 6. pułku

pozostając w łączności z prawem skrzydłem wojsk niemieckich, wstrzymali atak rosyjski, póki nie nadeszły rezerwy. Trzech padło, pięciu było rannych. Wskutek udziału w walkach zmniejszył się wogóle oddział do połowy. Przy końcu pozostało zeń 17., których wcielono do przybyłego świeżo z Piotrkowa oddziału, tworząc osobną grupę przy komendzie Legionów, pod dowództwem podchorążego Nabielaka.

Oddział ten pełni służbę patrolowo-wywiadowczą i pracę pomocniczą dla oddziałów na froncie. Dokonał między innymi śmiałego patrolu z do Wynaleziono ścieżkę przez bagna. Oddział podszedł pod samą linię rosyjską i wywołał strzałami taki popłoch, że nazajutrz Rosyanie ściągnęli tam z innego odcinka baterye armat. Skauci prowadzą też wędrowny sklep, rodzaj kantyny na froncie.

Na marginesie wojny

Felietonista warszawskiego „Kuryera Polskiego" podaje charakterystyczny obrazek z chwili bieżącej:

„Oszczędni".

— Gdy się przegląda teraz kartę, to włosy człowiekowi na głowie wstają!... Okropność!... Co za zdzierstwo! Byle potrawa, naturalnie taka, co ją do ust wziąć można, nie ochłap jakiś, kosztuje około dwóch rubli!

— Tak, tak! Restauratorzy nie mają żadnego względu na ciężkie czasy!

— I jeszcze jak dają! Jakie porcye! Doprawdy, że po tym kawału ryby i po zrazikach jeszcze mi się jeść chce! A przecież te dwie potrawy do pięciu rubli kosztują!

— Z ust mi radca wyjąłeś! Dalibóg, tak naprzykład... omlecik z konfiturkami? Co?

— Ba, ba... Porcyjka półtora rubelka!

— Płakać się chce! Ale... trudno! Czego my swoją wstrzemięźliwością dopniemy!... Proszę dwa omleciki! Ładne, duże z konfiturkami!

— Niechtam! Tylko... omlecik tak na sucho, to nie idzie... Każda rzecz swego wymaga. Radco, tak buteleczkę białego?...

— Owszem, owszem! Na to nawet sobie człowiek bez skrupułu pozwoli, bo wino wcale nie podrożało. A to grunt, panie, oszczędność! Liczyć się z grosikiem... oglądać każdy kilka razy, zanim go się wyda! Inaczej zginiemy!

— Tak, tak! Święte słowa!... Jak to powiedział jakiś poeta: „Rozdzióbią nas kruki, wrony!..." Ale dobry omlecik...

Śmierć wygnańca.

Na obcej umarł ziemi. W godzinie ostatniej
Nie siedział przy nim żaden duch szczery [i bratni,
Jeno najemnik jakiś duchem i krwią obcy,
Który pragnął, by prędzej już skonał. Dwaj [chłopcy
Wynieśli trupa prędko do sąsiedniej sali,
Gdzie drwiąc zeń nieustannie, szybko go ubrali
W czarne, złowieszcze barwą samą, jak śmierć, [stroje
Zawarłszy mu wprzód martwych, czarnych [oczu dwoje
A potem szybko wyszli. Cóż ich obchodziło
Że będzie spał w obczyźnie pod głuchą mogiłą.
Że tam zostały w kraju jego małe dziatki,
Tulące się do łona zrozpaczonej matki?
I cóż, że pod mogiłą samotną wygnańca
Jakoweś widma krwawe wystąpią do tańca.
Spokoju mu niedając już nawet po śmierci
I zmarłe serce jeszcze będą drzeć na ćwierci!

Artur Prędski, Legionista.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś w poniedziałek SS. Feliksa i Saturnina. — Jutro we wtorek Stolicy św. Piotra w Ant. i Małgorzaty.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 6 min. 40, zachód przypada o godz. 5 min. 08; długość dnia godz. 10 min. 28.

Kraków, 21. lutego 1916.

Koniec lutego zaczyna nam dopiero przypominać tradycyjną zimę. Po kilku pięknych ciepłych i słonecznych dniach podziwiamy dziś dawno niewidziane płatki śniegu, których powłoka nie przykryje może na długo lepkiego krakowskiego błota. Snuły się beznadziejnie po mieście stare skrzypiące pudła fiakierskie, zaprzężone w wygłodniałe, kulawe i dychawiczne rumaki, służąc do ostatniego tchu publiczności, niezdającej sobie sprawy z ciężkiego losu biednych zwierząt, które dotyka ciężko taryfa maksymalna przymusową głodówką. W sprawy te powinny wglądnąć władze opiekuńcze, aby przez podniesienie taryfy dorożkarskiej wpłynąć na lepsze żywienie koni.

Zapomina się także o sympatycznych naszych gołębiach, które niemniej od koni odczuły drożyznę ziarna. Kwestują one beznadziejnie po placach targowych, oczekując garści zboża, jaką rzuci przekupka, litując się nad skrzydlatymi towarzyszami. Oczekują one w szeregach, siedząc na gzymsach kamienic, na dobroczynną rękę, upominając się o swe prawa zwyczajowe, jakich nabyły od wieków. Sądzimy, że istnieje jeszcze w Krakowie towarzystwo „Ochrony zwierząt", które nie naruszając zasad „Burgfriedenu", mogłoby spełniać swoje zadanie przez zaopiekowanie się końmi dorożkarskiemi i gołębiami. Pomimo nędzy jaka dotyka ludność, znalazłby się drobny fundusik dla wyżywienia ptactwa, a nadzór nad końmi i uregulowanie dochodów fiakierskich mogłyby załatwić tą drugą kwestyę.

Ze zdumieniem odczytywaliśmy przed tygodniem odezwę przeciw karnawałowi, opatrzoną setkami podpisów pań. Nie powtórzyliśmy jej, uważając ją za bezprzedmiotową w tak ciężkich jak obecnie czasach, gdyż przez myśl nawet nam nie przeszło, aby mogli znaleść się w Krakowie ludzie, których beztroska posunęłaby się aż do pląsów. Niemal pod murem miasta mamy pobojowiska, którym zawdzięczamy, że nie dzielimy losu Tarnopola. W dziesiątkach szpitali jęczą ranni, a wynędzniałe postacie kalek dekorują miasto. Pamiętajmy więc, gdy nachodzą nas myśli płoche, o jaskiniowem życiu, jakie pędzą nasi bracia, wygnani z pod strzechy pociskami granatów, gdzie po wypędzeniu orężnego wroga, trapi rzesze ludzkie inny wróg, podcinający chorobami młode istnienia, które ratują przed zagładą oddziały kolumn sanitarnych. Jeżeli nie możemy współdziałać w ochronie życia, lub w inny sposób spełniać swe obowiązki, nie tańczmy na pobojowisku, bo do nadmiaru wesołości bynajmniej nie mamy powodów.

Czyż dziwić się wobec tego można, że znachodzą się jednostki ośmieszające akcyę humanitarną? Któż zaprzeczy, że Kraków jest miastem niemożliwości a nawet tak przykrych niespodzianek, gdzie trzeba odezwy wydawać przeciw karnawałowi i gdzie one upstrzone setkami podpisów nie skutkują. W Wiedniu władze wydały zakaz tanów, u nas nie przypuszczano, że znajdzie się potrzeba przeciwdziałania nadmiernemu upustowi wesołości. Sądzimy zatem, że skromne nasze uwagi wystarczą abyśmy nie potrzebowali ozdobić ich nazwiskami wesołych biesiadników i tancerzy.

Z miasta.

Marszałek krajowy p. Stanisław Niezabitowski, który w ubiegłym tygodniu bawił we Lwowie, przejechał przez Kraków do Białej, gdzie objął urzędowanie.

Akcya Czerwonego Krzyża przeciw ospie. Krajowe Stowarzyszenie Czerwonego Krzyża podjęło akcyę szczepienia ospy równolegle z akcyą Komitetu Książęco-Biskupiego. Obie te grupy humanitarne po wzajemnem porozumieniu uskuteczniły podział olbrzymiego zadania między siebie, przyczem akcya K. B. K. ogranicza się w zasadzie do zachodniej, a akcya Czerwonego Krzyża do wschodniej części kraju. Wyjątki stanowią we wschodniej części kraju: powiaty Samborski i Drohobycki, które objął K. B. K., w zachodniej zaś Nowo-Sandecki i Nowotarski, które objął Czerwony Krzyż. Po zaszczepieniu całej uldności przeniesie się akcya na zajęte tereny Królestwa. Ogrom przedsięwzięcia ocenić łatwo, gdy się zważy nietylko obszary o które chodzi, ale i tę okoliczność, że każda zaszczepiona jednostka musi uledz ścisłej kontroli i w razie potrzeby być po upływie pewnego okresu zaszczepioną, ponownie. Wszystkie instytuty krowiankowe państwowe pracują z wytężoną intenzywnością, by podołać nagłemu a tak nadmiernemu zapotrzebowaniu krowianki. Departament sanitarny c. k. Namiestnictwa, pod którego opieką pozostaje cała akcya, dokłada ze swej strony jak najdalej idących starań i popiera ją wszelkiemi pozostającymi do dyspozycyi środkami.

Wręczenie adresu. Polski Związek Młodzieży rękodzielniczej wręczył księciu-biskupowi krakowskiemu, Adamowi Sapieże ozdobny adres z wierszem podnoszącym znaczenie akcyi ratowniczej humanitarno-narodowej. Przyjmując deputacyę, książę-biskup zaznaczył, że ze szczególniejszą troską będzie się w tych czasach starał o ratowanie i wychowanie młodzieży polskiej, zwłaszcza rękodzielniczej i przemysłowej.

Z Towarzystwa opieki nad zabytkami sztuki i kultury. Walne zgromadzenie Towarzystwa opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury odbyło się w sobotę pod przewodnictwem prezesa profesora Dra Jerzego hr. Mycielskiego w gmachu Collegium Novum. Po przyjęciu sprawozdania z działalności Towarzystwa w latach 1914 i 1915, dokonano wyborów członków wydziału Towarzystwa. Wybrani zostali pp.: Dr Adam Bogusz, St. Cercha, Dr Adam Chmiel, Dr Stefan Komornicki, dyrektor Dr Feliks Kopera, X. G. Kowalski cysters, Wacław Krzyżanowski, Franciszek Mączyński, profesor Dr Jerzy hr. Mycielski, Józef Onyszkiewicz, Dr Julian Pagaczewski, X. Piotr Śledziewski, Dr Maryan Stępowski, Dr Tadeusz Szydłowski, dyrektor St. Till, Dr St. Turczyński, X. Dr Czesław Wądolny, Kazimierz Wyczyński. — Do komisyi kontrolującej wybrani zostali pp.: dyrektor Józef Strzyżowski, dyrektor Gabryel Wędrychowski.

Postępowanie doraźne. Na murach miasta pojawiło się ogłoszenie namiestnika Galicyi gen. v. Colarda, w którym naczelna komenda armii przypomina obowiązujące postanowienia na obszarze wojennym o postępowaniu doraźnem w wypadkach zbrodni przewidzianych w wojsk. kodeksie karnym, a podlegających sądownictwu wojskowemu.

Z niewoli. Otrzymaliśmy kartę pocztową z Czelabińska w gub. orenburskiej od przebywającego tam w niewoli rosyjskiej cenionego współpracownika naszego pisma, inż. Henryka Mianowskiego, profesora krakowskiej Szkoły przemysłowej i gorliwego działacza na niwie polskiego odrodzenia gospodarczego. Inż. Mianowski, jako porucznik rezerwowy, z początkiem wojny był kokomendantem dworca we Lwowie. Lekko ranny pod Gródkiem, leczył się w szpitalu peszteńskim. skąd poszedł znowu na front i w marcu zeszłego roku został raniony granatem i wzięty do niewoli. Przebywał tam w szpitalach w Kijowie, w Moskwie i w Tule, przechodził parokrotnie operacye, ostatnio dostał się do Czelabińska. Dla wiadomości licznych przyjaciół inż. Mianowskiego podajemy, że zdołał szczęśliwie wyleczyć się z ran i powrócił już do zdrowia, tem dotkliwiej jednak odczuwa bezczynność przymusową. „Nie macie wyobrażenia — pisze do nas — jak tęsknię do Krakowa i do pracy". Kto zna rwącą się do czynu naturę Mianowskiego, zrozumie, ile w tych paru słowach musi się mieścić głębokiego cierpienia. Oby wrócił rychło, i umiłowanej sprawie publicznej znowu tak samo bez reszty, jak dawniej, oddał swe gorące polskie serce i swoje wielkie zdolności.

Wiadomości osobiste. Kierownik galic. Dyrekcyi poczt i telegrafów c. k. wiceprezydent Artur Schiffner wyjechał w sprawach urzędowych do Wiednia. Kierownictwo Dyrekcyi poczt objął starszy radca pocztowy Kazimierz Łaski.

Nieuzasadnione pretensye. Piszą do nas: Prezydyum miasta na podstawie § 53 statutu miejskiego podniosło opłatę za pobierany dla celów oświetlenia prąd elektryczny o 10 hal. za kwg. w mieszkaniach, a o 5 hal. na schodach. Dyrekcya Elektrowni miejskiej przy obliczaniu należytości za miesiąc styczeń wciągnęła i policzyła po podwyższonej cenie prąd pobrany w części grudnia roku ubiegłego. Część ta jest u jednych większą u drugich mniejszą zależnie od tego kiedy stan elektromierza w grudniu notowano. — Mam przed sobą kilka rachunków Elektrowni miejskiej i w kazdym policzono za 10 lub 13 dni grudnia po obecnie już obowiązującej cenie, skutkiem czego pobrano całkiem niesprawiedliwie nadwyżki, które gdyby zesumowano w całym mieście, dosięgną pewnie wielu tysięcy koron, jeżeli pobrana nadwyżka u dwóch tylko lokatorów obliczona wynosi ponad 5 kor.

Dyrekcya Elektrowni, po uchwaleniu podwyżki powinna była wydać polecenie swym organom, aby w dwóch albo trzech ostatnich dniach grudnia ponotowali stan elektromierzy i należytość za grudzień policzyć wedle ceny dawnej, a dopiero od 1. stycznia po cenie obecnie obowiązującej. — Jeżeli jednak tego zaniedbała, to mogła jeszcze drogą prostego rachunku obliczyć sprawiedliwie należytość. Wprost podzielić ilość pobranych kwg. przez ilość dni, na które dotyczący rachunek opiewa, a przy pomocy kalendarza rozdzielić te dni na grudzień i styczeń i cała sztuka rachunkowa rozwiązana.

Sądzę, że tą bezprawnie już pobraną nadwyżkę mają prawo rozporządzać ci, u których ją pobrano i myślę, że trafię w myśl większości poszkodowanych obywateli, jeżeli zwrotu tej podwyżki się zrzekniemy na jeden z celów humanitarnych, a ze swej strony proponuję, aby kwoty te przeznaczono na dobro zasługującej bardzo na poparcie nowo powstającej Bursy przemysłowej dla dziewcząt-sierot po poległych rodakach i ofiarach wojny Komitetu panien polskich miasta Krakowa z żądaniem, jednak, aby Dyrekcya Elektrowni miejskiej sumę tych bezprawnie pobranych nadwyżek ogłosiła i w myśl życzenia na powyższy cel ją wpłaciła.

Zebranie emerytów. W sobotę wieczorem, w sali sądu krajowego cywilnego odbyło się zebranie emerytów i wdów po urzędnikach państwowych, na którem omawiano szczegółowo wzrastającą poważnie z dnia na dzień drożyznę artykułów spożywczych, oraz wprost opłakane położenie materyalne emerytów i wdów po urzędnikach państwowych, o czem zamieściliśmy w niedzielnym numerze naszego pisma obszerny fachowy artykuł.

Po wyczerpującej na ten temat dyskusyi, zawiązano komitet, w skład którego weszli: Dr Karol Górski, emerytowany st. radca sądu (przewodniczący), Dr Mieczysław Kramarczyński, emer. st. inspektor kraj. salin (zastępca przewodniczcego), Cyryl Tchórzewski, emer. dyrektor kancelaryi sądowej, Mikołaj Łapicki, emer. st. oficyał sądowy, Jakób Kowalski, emer. profesor seminaryum nauczycielskiego, Agnieszka Mnichowa, wdowa po urzędniku sądu, Maciej Malarz, emer. st. komisarz skarbu, Dr Jerzy Piwocki, emer. szef sekcyi w ministerstwie spraw wewnętrznych, Bolesław Grodyński, emer. komisarz sądu.

Zawiązany w ten sposób komitet będzie miał za zadanie przeprowadzić energiczną akcyę w porozumieniu z reprezentantami kraju, celem uzyskania dodatków drożyźnianych dla emerytów państwowych wszelkich stopni i dykasteryi, oraz wdów i sierot po urzędnikach państwowych. — W końcu uchwalono wysłać w tej sprawie deputacyę do Wiednia, a mianowicie do ministra skarbu, ministra spraw wewnętrznych i sprawiedliwości oraz do prezydyum Koła polskiego i postanowiono wezwać emerytów z prowincyi do wzięcia udziału w akcyi Komitetu.

Wieczór plastyczno-rytmiczny w teatrze miejskim, na cele dobroczynne, odbędzie się w piątek dnia 25 lutego br. pod protektoratem prezydentowej Leowej i Maryi br. Hagenowej. Produkcye plastyczno-rytmiczne, a zwłaszcza zbiorowe są dla Krakowa nowością, to też wieczór ten budzi zainteresowanie. Utwory: Chopina, Griega, Czajkowskiego, Mendelsohna, Noskowskiego i inn., na tle których produkcye plastyczno-rytmiczne wykona znacznie powiększona orkiestra teatralna pod batutą p. Ant. Wrońskiego.

Z kraju, z Polski i ze świata.

Ze Lwowa. Pod protektoratem księżnej Pawłowej Sapieżyny powstała we Lwowie nowa, niezmiernie pożyteczna instytucya filantropijna pod nazwą „Opieka wojenna nad niemowlętami". Dziś, gdy ciężkie koleje wojny, które miastu naszemu bardziej niż innym dały się we znaki, przyprawiły szerokie masy lwowskiej ludności o nędzę, powstanie instytucyi takiej jest bardzo na czasie. Celem działalności nowej instytucyi jest spieszenie z materyalną pomocą biednym kobietom karmiącym niemowlęta. Nowa instytucya będzie się również opiekowała niemowlętami, pozbawionemi pieczy rodzicielskiej.

Ze Lwowa. Kuratorya Zakładu Narodowego im. Ossolińskich nadała wicekustoszowi Biblioteki Ossolińskich, Drowi Ludwikowi Bernackiemu tytuł kustosza, oraz mianowała asystentów: Witołda Bełzę, Dra Adama Fischera, Dra Jerzego Kollera i Władysława Wisłockiego skryptorami Biblioteki Ossolińskich.

Kwestya niedoboru w budżecie miasta Lwowa nie została jeszcze dotąd załatwioną. Jak wiadomo, deficyt za rok ubiegły wynosił 6,342.520 koron. Na tę sumę otrzymało miasto częściowe pokrycie w kwocie 2,000.000 koron, w dwóch ratach, niedobór wynosi więc 4,342.520 koron. O wyrównanie tej sumy, jak już donosiliśmy, udaje się do Wiednia specyalna deputacya z obszernym memoryałem, przedstawiającym szczegółowo stan finansowy gminy. W deputacyi tej wezmą udział: X. kanonik Badeni, dyr. Sawczyński, radca Rybicki.

Przyspieszenie egzaminów dojrzałości w szkołach średnich. Dzienniki wiedeńskie donoszą: Władze szkolne po porozumieniu się z ciałami nauczycielskiemi rozważają projekt rozpoczęcia egzaminów dojrzałości w szkołach średnich i innych równorzędnych zakładach już w maju. W czasach normalnych egzamina dojrzałości odbywały się zazwyczaj dopiero w czerwcu, przyczem między egzaminem piśmiennym a egzaminem ustnym była większa przerwa. Rozważany obecnie projekt podyktowany jest dwoma względami. Przedewszystkiem chodzi tu o umożliwienie abituryentom szkół średnich, powołanych do wojska, a którzy w tym roku wcześniej będą musieli się stawić do szeregów, uzyskania prawa służby jednorocznej bez dalszych zachodów i formalności, z drugiej zaś

FELIKS OKTAWIAN SZUKIEWICZ.

Przewodnik.

Opowieść na tle wypadków 1863 roku.

12

W mojej bateryi zaczęto na mnie zwracać pilniejszą uwagę tak, że tylko parę razy na tydzień udawało mi się wpadać do Wigier. Urszula witała mnie zawsze z całą czułością niewieścią, z całem bezgranicznem, bezbronnem oddaniem się istoty nieznającej, co to fałsz i obłuda. Uwieszona u mojej szyi nadawała mi najczulsze imiona, a przy pożegnaniu załzawionemi oczyma ranionej łani zaklinała, bym częściej przyjeżdżał, bym jej nie zaniedbywał... Ile kłamstw musiałem popełnić, ile używać wykrętów, żeby uspokoić jej budzącą się niewiarę! Niestety coraz rzadziej mogłem zaglądać do Pudziszek a to tem bardziej, że z nastaniem chłodnej, słotnej jesieni drogi w tamtych stronach stały się prawie nie do przebycia. Drżałem na myśl, ile szczęścia sam doznam i zleję na najukochańszą istotę w chwili, kiedy z dymisyą w ręku, o którą już podałem, padnę do tych drogich, drobnych stóp, wyznam całą prawdę i poprowadzę Urszulę do ołtarza.

Tu Lubicz przerwał przygnieciony ciężarem bolesnych wspomnień, przetarł czoło, otarł kręcące się w oku łzy, zapalił świeżego papierosa i tak kończył swoje opowiadanie:

— Zamiast oczekiwanej dymisyi, zostałem jak wiesz, nagle aresztowany, wywieziony natychmiast pod strażą do Kowna, tam oddany pod sąd wojenny, zdegradowany na sołdata i w towarzystwie żandarma zesłany do Orenburga. Tylko zabiegom mego kolegi Krasnopiewcowa zawdzięczam, żem uniknął szubienicy, miano bowiem w ręku niezbite dowody należenia mojego do organizacyi narodowej. Nie będę ci mówił o rozpaczy, jaka mną miotała, na myśl o Urszuli. Przy pomocy rubla udało mi się przesłać jej z Kowna krótką wiadomość o mojem aresztowaniu i dopiero z Orenburga w długim liście, wyspowiadałem się jej ze wszystkiego, błagałem o przebaczenie, zaklinałem o cierpliwość, bo połączenie się nasze uległo tylko zwłoce. Odpowiedziała mi w kilku słowach, że człowiekowi, który ją tak długo okłamywał, wiary dać nie może, że prosi, żebym się o jej los nie troszczył, bo sama sobie w życiu da radę. Następne moje listy pozostały bez odpowiedzi.

Na pierwszą wieść o wybuchu powstania, mając już przywróconą swoją rangę oficerską, umknąłem z miejsca mego wygnania i podążyłem w te strony, żeby nawiązać zerwaną nić. Niestety, nić ta zerwała się chyba na zawsze. Urszula pozostawiwszy na opiece dziadków nasze dziecko, mego Janka, wyjechała do Ameryki i od tego czasu nie ma o niej żadnej wieści. Stary Janukajtis poczynił wszelkie starania, żeby się czegoś dowiedzieć o ukochanej wnuczce — wszystko na próżno. Zginęła, jak kamień w wodzie. Starzec zdziecinniały. chciwy na grosz dał się w końcu przebłagać, a Janka zabrała moja dobra matka do siebie.

— Smutna to historya — zakonkludował rotmistrz — tem smutniejsza, że nie ma sposobu naprawienia krzywdy wyrządzonej tej biednej dziewczynie, skoro niewiadomo gdzie się obecnie obraca. Ale czy człowiek może zginąć jak szpilka? Należy tylko energicznie zabrać się do rzeczy, nie żałować fatygi i kosztów, a twoja Urszulka, jeżeli tylko żyje, musi się odnaleść.

— Do tego zdążałem w mojem opowiadaniu — przerwał Lubicz. — Jeżeli z tej wojny wyjdę cało, to poprzysiągłem sobie, że pojadę do Ameryki i poruszę niebo i ziemię, żeby ją odnaleść. Lecz gdybym zginął lub został ujęty, natenczas w imię naszej przyjaźni uczynisz co tylko będzie w twojej mocy dla odszukania Urszuli. Bądź jej pomocny w każdym wypadku, bądź jej bratem, opiekunem. Bądź nim także dla mojego chłopca, niech nie uczuje swego sieroctwa i nie przeklina pamięci ojca.

— Masz na to moją rękę i moje słowo, a wiesz, że u mnie to coś znaczy.

Lubicz odetchnął głęboko, jakgdyby mu wielki kamień spadł z piersi.

— No, a teraz do naszego wojennego dzieła! Wiesz co zrobimy dziś po południu?

— Nie wiem.

— Zrekognoskujemy z busolą w ręku najbliższe naszego obozu okolice puszczy, o których zresztą nie mamy najmniejszego wyobrażenia.

* * *

Pozapalano już obozowe ognie, kiedy dwaj młodzi ludzie powrócili z wędrówki po puszczy. Napotykając na swej drodze grząskie moczary, ruczaje czarnej prawie wody z dużemi na powierzchni okami metalicznego połysku, olbrzymie zwały powalonych burzą lub starością drzew, słowem to wszystko, co stanowi grozę litewskiej puszczy, zbadali ją w parowiorstowym promieniu dokoła obozu i przekonali się, że z nienacka zaskoczeni być nie mogą. Dla konnicy istniała jedyna znana nam już droga, piechota zaś mogła wprawdzie posuwać się w puszczy, ale tylko bardzo powoli.

W obozie oczekiwało na nich, a właściwie tylko na Lubicza dwoje dość dziwacznie wyglądających przybyszów, mężczyzna i kobieta. Na małym lecz zaprzężonym w dzielnego konia wózku, wpadli na złamanie karku do obozu dopytując się o dowódcę oddziału. Teraz kobieta zmożona zmęczeniem drzemała na ławie pod ścianą rudery, mężczyzna zaś, rozciągnięty w całej swej potężnej postaci przy ogniu spał na dobre. Lubicz z daleka poznał w siedzącej panią Szuwarską i był pewny, że jeżeli przyjechała to zanosić się musi na jakąś wspólną akcyę wojenną, bo tylko w takich razach zjawiała się w jego obozie, przywożąc rozkazy lub też ostrzeżenia przed nieoczekiwanym najazdem Moskali. Kobieta pięćdziesięcioletnia z krótko utrzymanemi włosami, i z cerą koloru miedzi. pani Szuwarska wyglądała jak przebrany kapral. Bo też i strój jej niemało przyczyniał się do tego podobieństwa. W krótkiej szarej spódnicy i w takimże spencerze ze stojącym kołnierzem, w męskich butach na nogach i męskim kapeluszu na głowie, żelaznego zdrowia i silnie zbudowana, była może najczynniejszą pomiędzy temi „kuryerkami", które wyświadczyły powstaniu nieocenione usługi. W skwary i mrozy, burze i ulewy, na wózku, konno, na łódce lub pieszo, o głodzie i chłodzie, przez puszcze i moczary, znajdowała się w nieustającym ruchu, narażając swą wolność i życie. A ile doznała żołnierskich brutalności, ile razy zapoznała się z nahajką, tego nie zliczyć. Lawirując z niesłychanym sprytem pomiędzy oddziałami Moskali, przedzierając się z zuchwałą odwagą przez ich szeregi, krążyła pomiędzy grupami powstańczemi, o których mniej więcej wiedziała w jakich stronach się znajdują. Zawiadamiała oddziały o ruchach wojsk moskiewskich, rozwoziła rozporządzenia Rządu Narodowego, rozkazy naczelnika siły zbrojnej województwa i naodwrót, zabierała raporty dowódców oddziałów dla przesyłania ich do Warszawy. Słowem była jednym z nerwów naszego w tych stronach powstania.

Lubicz zbudził ją pocałowaniem w rękę. Zerwała się nieprzyzwyczajona do takiej pieszczoty. Snać we śnie widziała przepowiednie swych późniejszych losów, bo z przerażeniem w szeroko otwartych oczach wybełkotała: „Ja nic nie wiem — ja nikogo nie znam!

— Ach, to pan! wymówiła zupełnie przytomna, drżąc cała. — Dzięki Bogu, że to był tylko sen!...

Gdy się już uspokoiła, Lubicz znając jej niecierpliwą, prędką naturę, rzucił jej lapidarne zapytanie:

— Co panią tym razem do nas sprowadza?

— Od ostatniego północka gonię, biorąc najlepsze konie naszej obywatelskiej poczty. W poniedziałek, to jest jutro wyrusza z Suwałk batalion piechoty i sotnia kozaków wprost przeciw wam, panie naczelniku. Wiadomość pochodzi z najpewniejszego źródła. Ponieważ przy najbardziej nawet forsowym marszu wojsko potrzebuje najmniej dwóch dni do przebycia tej drogi, macie więc dość czasu przygotować się do godnego przyjęcia miłych gości.

— Albo do zręcznej rejterady, jak to najczęściej bywa — mruknął Lubicz.

— Tylko nie tym razem, naczelniku kochany. Przeczytajcie to — i podała Lubiczowi wyjętą z za podszewki rękawów kartkę cieniutkiego papieru, używanego do wszystkich powstańczych korespondencyi. Lubicz odczytał ją przy światełku kieszonkowej latarki.

— Pułkownik Wawr pisze mi, że pani ustnie zakomunikuje mi jego plan, czyli raczej rozkaz, jako starszego rangą, wiekiem i doświadczeniem. Więc słucham.

— Polecono mi nietylko przestrzedz was, lecz i zawiadomić o marszu wojska naczelnika Wawra, o którym wiedziałem, że obecnie obozuje pod Gajewem, a więc prawie na mojej drodze. Wstąpiłam naturalnie najsamprzód do jego obozu. Pułkownik zacierał z radości ręce na wieść o ekspedycyi moskiewskiej, twierdząc, że tym razem wybije ich do nogi. A oto co mi nakazał powiedzieć panu naczelnikowi.

Lubicz cały zamienił się w słuch.

(Ciąg dalszy nastąpi).

strony chodzi o doprowadzenie do końca nauki w najwyższych klasach szkół średnich.

„Muskete“ — dość rozpowszechniony „Witzblatt“ wiedeński, pomieszcza w ostatnim zeszycie tytułową rycinę, obrażającą w wysokim stopniu uczucia religijne katolickie. „Reichspost“ zapisując ten wypadek zauważa z oburzeniem, iż w Wiedniu wolno publicznie obrażać uczucia 90% ludności.

Brak papieru uważać można za nowy objaw spekulacyi wojennej. Oto okazuje się, że wydawnictwa finansowane przez fabryki papieru w sposób karygodny wobec rzekomego braku papieru ten cenny materyał trwonią, na rozmaite „Extra-ausgabe“. Pewien dziennik zauważa słusznie, że jeżeli brak papieru rzeczywiście istnieje, to chyba dla wszystkich wydawnictw i wszystkich kierunków. Konferencya nakładców powinna tę sprawę poddać dokładnemu zbadaniu i nie dopuścić do dalszej lichwy „papierowej“ przez uzyskanie „karty papierowej“, tak, jak istnieje „chlebowa“, „maślana“ i t. d.

Rady opiekuńcze w Królestwie Polskiem. Dotychczas uzyskały zatwierdzenie władz Rady opiekuńcze w 16-tu powiatach, a mianowicie: w pow. kaliskim, ostrowskim, ciechanowskim, skierniewickim, wieluńskim, garwolińskim, węgrowskim, warszawskim, siedleckim, makowskim, mińsko-mazowieckim, łowickim, rawskim, oraz Rada okręgowa łódzka, obejmująca powiaty: łódzki, brzeziński i łaski. W 18-tu zaś innych powiatach Rady opiekuńcze zostały zorganizowane, nie otrzymano jednak jeszcze wiadomości o ich zatwierdzeniu.

Brak mężczyzn. Węgierskie dzienniki donoszą, że w wielu wsiach madziarskich rozeszła się pogłoska o wydaniu rozporządzenia ministeryalnego, dozwalającego na wielożeństwo. Na prowincyi przyszło też w urzędach stanu do demonstracyi kobiet przeciw temu rzekomemu rozporządzeniu. Tu i ówdzie otrzymały niezadowolone odpowiedź, że rozporządzenie nie wyszło dotąd, a wyjdzie prawdopodobnie na... prima aprilis.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Egzamin na nauczycieli szkół wydziałowych rozpocznie się przed c. k. Komisyą egzaminacyjną w Krakowie, dnia 27. marca b. r. Kandydaci i kandydatki zgłosić się mają w tym dniu przed godziną 8. rano w c. k. Seminaryum nauczycielskiem żeńskiem, ul. Podwale. Podania o przypuszczenie do egzaminu wydziałowego wnosić należy w przepisanej drodze służbowej do c. k. Rady szkolnej krajowej najpóźniej do dnia 15. marca b. r.

Wyciąg z nakazów płatniczych podatku dochodowego. Administracya podatków w Krakowie podaje do publicznej wiadomości, że wyciągi z nakazów płatniczych podatku dochodowego, wymierzonego na rok 1914, będą wyłożone do przejrzenia kontrybuentom należycie wylegitymowanym, w Oddziale rachukowym Administracyi podatków (ul. Krowoderska 5, na II piętrze Nr drzwi 30) począwszy od 22. lutego b. r. przez 14 dni tj. do włącznie 6 marca 1916 od godziny 10 do 12 w południe. — Sporządzanie odpisów lub wyciągów nie jest dozwolone, a ewentualne nadużycia będą karane.

Z Przemyśla. (Kor. wł.) Koło pracy kobiet polskich w Przemyślu otwiera z dniem 15. lutego br. przy placu Czackiego l. 3 w parterze pracownię sukien damskich i modniarskich pod umiejętnem kierownictwem fachowo wykształconych sił.

Podziękowanie. Grupa szczepień ospy K. B. K. pow. Dobromilskiego składa serdeczne podziękowanie Przewielebnemu Duchowieństwu, Pp. właścicielom dóbr, kierownikom i nauczycielom szkół ludowych za gościnność staropolską i pomoc przy pracy.

Grupa szczepień ospy pow. Dobromilskiego.

Podziękowanie. Założyłem przy Sodalicyi Maryańskiej w parafii św. Wincentego Kadłubka w Jędrzejowie bibliotekę i czytelnię ludową, do których hr. Tadeusz Łubieński z Krakowa ofiarował na książki 100 K. Otrzymałem takowe dnia 16 b. m., za co niniejszem pozwolę sobie tą drogą podziękować. — X. St. Marchewka, prob. na przedmieściu w Jędrzejowie.

Odznaczenia. Arcyksiążę Franciszek Salwator nadał srebrny medal honorowy Czerwonego Krzyża z dekoracyą wojenną, byłym samarytankom szpitala garnizonowego we Lwowie: Maryi Górnickiej, Janinie Grodki, Bronisławie Ledwożywównej, Ewie Skałkowskiej i Maryli Wolskiej.

X. Ferdynand Machay, rodem z Jabłonki na Orawie, pełniący od chwili wybuchu wojny obowiązki kapelana wojskowego, otrzymał złoty krzyż kapłański z dekoracyą wojenną. Krótko przedtem otrzymał także dekoracyę Czerwonego Krzyża.

P. Jerzy Rotschek, komisarz dyrekcyi policyi w Krakowie, przydzielony od początku wojny do głównej komendy armii, otrzymał złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności za znakomitą służbę.

Odznaczenia w Legionach. Major Albin Fleszar komendant VI batalionu I. brygady i Zdzisław Nowakowski porucznik IV pułku otrzymali wojskowy krzyż zasługi III klasy z dekoracyą wojenną w uznaniu dzielnego zachowania się przed nieprzyjacielem. X. Józef Panaś, kapelan II pułku w uznaniu świetnego pełnienia służby przed nieprzyjacielem został odznaczony duchownym krzyżem zasługi II kl. na biało czerwonej wstędze. Cesarskie pochwalne uznanie otrzymał porucznik Henryk Pomazański, adjutant pułk. Zielińskiego. Złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności otrzymali: Dr Antoni Stefanowski lekarz pułkowy przy komendzie Legionów i Karol Ticak rachunkowy wojskowy nadoficyał przy komendzie grupy Legionów. Złoty krzyż zasługi na wstędze medalu waleczności otrzymał chorąży Stefan Bobok przy komendzie Legionów polskich.

NEKROLOGIA.

Wczoraj zmarł nagle znany w naszem mieście emerytowany radca dworu przy Najwyższym Trybunale śp. Dr Julian Morelowski. Przez swą długoletnią działalność na kierowniczych stanowiskach tutejszego sądownictwa zjednał sobie ś. p. Julian Morelowski powszechny szacunek jako wybitny prawnik i obywatel. Wielki przyjaciel naszego pisma, był u nas w redakcyi jeszcze w przeddzień swego nagłego zgonu. Pamięci zacnego obywatela poświęcimy obszerniejsze wspomnienie, narazie pospieszamy tylko ciężko dotkniętej rodzinie z wyrazami serdecznego współczucia.

W Krakowie zmarła dn. 18. b. m. Barbara z Polanków Wernerowa, obywatelka m. Krakowa w 57 roku życia. Pogrzeb odbył się wczoraj popoł.

Za spokój duszy śp. Tadeusza Sulimy Popiela, szambelana papieskiego, artysty-malarza, odprawione zostanie dn 22. bm. nabożeństwo żałobne w kościele OO. Franciszkanów.

Z żałobnej karty. Dnia 16. b. m. zmarła we wsi Więckowicach (Król. Pol.) z Jastrzębiec Kozłowskich Florentyna v. Pohlmanowa, obywatelka ziemska, urodzona w r. 1847, matka znanego w naszem mieście naczelnika tutejszej stacyi kolei państwowej p. Stanisława Pohlmana. — Eksportacya zwłok do kościoła parafialnego w Zembocinie odbyła się w piątek dnia 18. lutego b. r., pogrzeb zaś w sobotę o godzinie 11. przed południem na cmentarz miejscowy do grobu rodzinnego.

Ś. p. X. Szymon Kumorek, proboszcz i dziekan w Tymbarku, urodzony w r. 1854, wyświęcony na kapłana r. 1880 w Tarnowie, przez 27 lat był proboszczem w Tymbarku. Kościół upiększył, plebanię odrestaurował, Kółko rolnicze znakomicie rozwinął i kasę Spółki oszczędności i pożyczek założył itd. Zmarł dnia 8. lutego b. r., mając lat 62. Był kapłanem gorliwym i energicznym.

W Warszawie umarł dnia 15 bm. znany i zasłużony księgarz-wydawca, śp. Michał Arzt; księgarstwo polskie traci w zmarłym jednego z najwybitniejszych członków swej korporacyi, prawdziwego wydawcę-obywatela, któremu przez długi szereg lat pracy niestrudzonej zawsze przyświecał ideał pożytku narodowego. Wydał on bardzo liczny poczet dzieł, szeroko w polskiem społeczeństwie rozpowszechnionych. Ostatniem jego wydawnictwem był „Słownik ilustrowany języka polskiego“, dzieło na tydzień przed śmiercią ukończone.

Z żałobnej karty Legionów. W tych dniach z kościoła św. Piotra i Pawła w Warszawie odbył się pogrzeb legionisty śp. Kazimierza Karskiego, oficera 1 szwadronu ułanów Belliny. Trumnę, owitą całunem, na którym spoczywały insygnia wojskowe, wynieśli na barkach koledzy zmarłego. Kondukt żałobny poprowadził ks. prałat Gnatowski, a następnie ks. prof. Pozowski. W pogrzebie wzięli udział reprezentanci wojsk sprzymierzonych i różnych sfer społeczeństwa, a nadto młodzież szkolna. Nad mogiłą poległego przemawiał kapelan Legionów ks. Ciepichał i pułkownik Sikorski, szef Departamentu wojskowego, poczem oddano zwłokom honory wojskowe. — Na pozycyi 1. p. ułanów Legionów polskich zginęli 31. stycznia ułani: Majewski Michał z Leżajska i Broda Wincenty z Królestwa. Ś. p. Majewski Michał pełnił służbę w Legionach od chwili wymarszu I. brygady do Królestwa. W kwietniu zaś 1915 przeniósł się do 5. szwadronu ułanów, z którym wszedł następnie w skład I. pułku naszej kawaleryi. Ś. p. Broda Wincenty po wypędzeniu Rosyan z Królestwa wstąpił do 6. szwadronu, z którego przeszedł następnie do szwadronu 5., gdzie pełnił służbę w oddziale karabinów maszynowych. Pogrzeb poległych odbył się 2. lutego na cmentarzu za pozycyą.

Dnia 6. b. m. zginął na pozycyi Legionista VI. p. p. 3. komp. Julian Jarecki, najmłodszy syn kompozytora i byłego dyrektora opery lwowskiej, Henryka. Ś. p. Julian Jarecki, 23-letni młodzieniec, rokował świetne nadzieje jako niezwykle zdolny słuchacz politechniki lwowskiej.

Składki złożone w Administracyi „Głosu Narodu“.

Na Radę Opiekuńczą: Jędruś Mikułowski zarobione za nakrywanie stołu 1 K.

Na T. S. L.: Inżynier Drobniak z tytułu zakładu 100 K.

Na wdowy i sieroty po Legionistach polskich: Redakcya „Ludu Katolickiego“ (Tarnów) 233 K 20 h; Mysia, Jędruś i Stefuś Hippmanowie na sieroty 12 K; X. Bartoszyński w Cattaro, zebrane 27 K 20 h; Dr Oskar Czibulka na sieroty 2 K; Władysław Kubrycht kadet, na sieroty 6 K; Józef Kołodziejowski zamiast wieńca na trumnę ś. p. Szymona Kumorka 20 h; Urząd parafialny w Pogwizdowie 6 K; X. Józef Mroczek 20 K; X. N. N. na sieroty 3 K.

Na Zakład p. Żurowskiej: X. Józef Mroczek 20 K.

Na Rodzinę Sierocą na Woli Justowskiej: X. Józef Mroczek 20 K; Anna Maj z Ryczowa 2 K.

Na Dom Sierocy na Prądniku Białym: X. Wład. Tereszkiewicz 20 K; X. Józef Mroczek 20 K.

Na wdowy po weteranie: Izabela Głębocka 5 K.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Poniedziałek o godz. 6: „Meszty Abu-Kazema“ i „Plast“.

Wtorek: „Nie trzeba się zarzekać“.

Środa: „Ciocia z Honfleur“.

Czwartek: „Nie trzeba się zarzekać“.

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Poniedziałek 21. b. m. o godz. 6 wiecz.: Przedstawienie dla młodzieży: „Marya Stuart“.

Z teatru

„Nie trzeba się zarzekać“. (Il ne faut jurer de rien). — Komedya w 6 obrazach Alfr. Musseta. (Przekład i inscenizacya Józefa Nowickiego).

„Sekretarz“ pani George Sand źle się sprawiał przy boku wielkiej romansopisarki we Włoszech, szczególnie w Wenecyi, gdzie wreszcie musiał ustąpić miejsca innemu „sekretarzowi“ o bardziej południowych zaletach temperamentu. Dwudziestoczteroletni młodzieniec poznał kobietę wszechstronnie i cokolwiek zgorzkniały wrócił do Paryża, samotny, aby wyspowiadać się w „Spowiedzi dziecka wieku“, przeprowadzić rachunek sumienia w dyalogach swoich komedyj i przysłów. Pisał je wszakże nie dla teatru, gdzie po pierwszem niepowodzeniu nie rychło chciał zdobywać uznanie, ale dla siebie samego w pierwszym rzędzie, w potrzebie zastanowienia się nad własnem „ja“.

„Nie trzeba się zarzekać“ to także jeden z rozdziałów „Wyznań“ Musseta. Walentyn i stryjaszek van Buck objęli tu rolę obrony i oskarżenia charakteru poety, jego lekkomyślności w traktowaniu praw i warunków życia itd. Brzmi w komedyi tej serdeczna melodya marzeń Musseta o takiej młodej panience, która przy boku poety utonie w zachwytach, kiedy niebo rozżarzy się gwiazdami, ale w dzień nie zapomni o rosołku i innych ważnych dla... poety rzeczach. Bo Musset nie był mistykiem. Znał i kochał życie pełne, uchwytne i wymierne pragnieniem i zadowoleniem zmysłowem. I dlatego Cecylia stawia rozsądnie granice uniesieniom własnym i kochanka, mówiąc: wszakże się pobierzemy.

Cudowną lekkością odznaczają się komedye Musseta, a „Nie trzeba się zarzekać“ przed innemi wieloaktowemi celuje pod tym względem. W tym zaledwie szkicu komedyowym, gdzie niema ani jednego słowa zawiele, rysuje się znakomicie kilka postaci i w jednej kompozycyi przeprowadzony jest temat psychologiczny Walentyna w sposób niezmiernie szczęśliwy, koncentryczny. Komedya ta może służyć za przykład jasności dyspozycyi, za przykład stylu i poetyczności scenicznej, wolnych od wszelakich czynników barokowych.

W „Komedyi francuskiej“ grywają ten utwór Musseta zawsze razem z innem jakiemś krótszem dziełem. Na cały wieczór teatralny nie wystarcza komedya ta sama. Naśladowanie zwyczaju tego w teatrze naszym byłoby pewnie pociągnęło dobre skutki dla ogólnego tonu wykonania komedyi, które skłaniało się ku t. zw. stylizacyi i utrzymane było w tempie za powolnem, jak na żywość akcyi mussetowskiej i temperamenty postaci komedyi, a podyktowane zostało koniecznością zapełnienia wieczoru. Jednem słowem stylizacya zaszkodziła w tym wypadku stylowi Musseta. Uwaga ta okaże się słuszną, skoro przytoczymy jeden ot przykład: Walentyn pisze w liściku do Cecylii, że matka jej jest chorągiewką. Taką właśnie, ruchliwą i szumiącą, jak chorągiewka na wieży, bywa z woli Musseta baronowa de Mantes. Ogólna stylizacya komedyi doprowadziła do tego, że matka Cecylii przypominała nietyle chorągiewkę, ile samą wieżę campanillę, tak pełna była majestatu... Ale mimo to przez odniesienie się zespołu artystów naszych bardzo serdecznie do Musseta nie zaginęła w tem wykonaniu nuta poezyi i w pełni wystąpiła w scenie końcowej, logicznie przygotowana w poprzednich obrazach.

Starannie wystudyowano dzieło Musseta. W roli Walentyna wystąpił p. Wiktor Biegański, sympatycznie zapisany w pamięci naszej z przedwojennej działalności swojej na scenie krakowskiej. Poetycznym był ten Walenty i poetycznością przekonywał widza w rozkosznej scenie miłosnej. Pani Mila Kamińska, w roli Cecylii, była uroczem zjawiskiem z winterhalterowskich płócin. Van Buck pana Zygmunta Noskowskiego był nowym przykładem, jak pomysłowo opracowuje artysta ten każdą rolę. Troskliwa reżyserya p. Stanisławskiego wsparła szczęśliwą inscenizacyę p. Józefa Nowickiego. Dobór dekoracyj pozwolił przekonać się, że w magazynach teatru znajdują się i rzeczy mające prawo pojawiania się na scenie stołecznej.

Zdzisław Jachimecki.

Erzerum.

Pierwszy okres walk na froncie armeńsko-kaukazkim, który znalazł onegdaj swój epilog w obszarze Erzerum, omawia obszernie prasa niemiecka, podnosząc z całą powagą i spokojem znaczenie tych walk i dają wyraz uzasadnionej zresztą nadziei, że skutki obecnych wypadków wojennych na dalekim Wschodzie będą zlokalizowane i pozostaną bez wpływu na ogólną sytuacyę wojenną.

„W ciągu zimy — pisze w berlińskim „Vorwärtsie“ znany krytyk wojskowy pułkownik Gaedke — powiodło się energii w. ks. Mikołaja Mikołajewicza zgromadzić w południowym Kaukazie silną armię, podczas gdy oddziały kozackie operujące w obszarze Tebrisu i Teheranu równocześnie zostały wzmocnione. Jednak dopiero dn. 10 stycznia — gdy już angielska ofenzywa w Mezopotamii stanęła w miejscu — przeszła armia rosyjska do uderzenia. Centrum tej armii mające znakomite oparcie o twierdzę Kars, ruszyło z obszaru Sarykamyszi Olty na Erzerum i w okresie wielkich śniegów i mrozów, w szeregu walk stoczonych dnia 17 stycznia, wywalczyło sobie odwrót przeciwnika z jego stanowisk ku fortom Erzerum. W tymże samym czasie prawe jej skrzydło operowało w obszarze na południe od Batum i sforsowało przejście przez rzekę Archave, podczas gdy lewe skrzydło po szeregu starć na północ od jeziora Wan przedarło się dn. 28 stycznia poza Melasgert. Także na wschodnim brzegu jeziora Wan mniejsze oddziały podjęły pochód ku południowi. Równocześnie z obszaru Tebrisu i Teheranu ruszyły inne kolumny w wachlarzowatym pochodzie ku granicy Mezopotamii, opanowując większą część bezbronnej północno-wschodniej Persyi“.

Tak przedstawiał się zdaniem pułk. Gaedkiego rosyjski „Aufmarsch“, któremu Turcy z powodu braku odpowiednich dróg komunikacyjnych nie byli w stanie przeciwstawić równoznacznych sił. Wprawdzie Erzerum jest ważnym węzłem komunikacyjnym, z którego rozchodzą się drogi do Karsu, Tebrisu i Traperuntu, jednak zważyć należy iż — według obliczenia „Vossische Zeitung — przestrzeń dzieląca Erzerum od najbliższej linii kolejowej, linii Bagdad-Konstantynopol wynosi około 800 km., zaś od leżącego nad Czarnem morzem Trapezuntu, około 350 km., przyczem możność wykorzystania morza Czarnego dla transportów wojsk była z uwagi na flotę rosyjską iluzoryczną. Rosyanie natomiast mieli do przebycia od ostatniego punktu kolejowego Karsu aż pod Erzerum jedynie 150 km., nie biorąc już pod uwagę okoliczności, że podobno linia kolejowa została w tajemnicy przedłużona z Karsu do Sarykamyszu.

Doniosły wpływ dla wypadków wojennych w obszarze Erzerum — według krytyka wojskowego „Frankfurter Ztg.“ — miał fakt, iż operacye lewego skrzydła rosyjskiego doprowadziły do utworzenia się klina między turecką armią kaukazką a bagdadzką. Mianowicie z powodu wzięcia Melasgert (45 km. na północ od jeziora Wan) prawe skrzydło tureckie cofnęło się w kierunku Musz, którą to miejscowość, położoną 75 km. na zachód od jeziora Wan, a 125 na południe od Erzerum, oddziela od Erzerum grzbiet górski o wysokości 3000 m.

Męskie stanowisko prasy niemieckiej charakteryzuje głos wspomnianej „Frankfurter Zeitung“: „Że twierdza wobec ciężkiej artyleryi przeciwnika nie mogła się ostać, było rzeczą z góry wiadomą. Widocznie zapowiedziane ze strony tureckiego naczelnego kierownictwa posiłki przyszły zapóźno.

Turkom potrzebne jest na wszelki wypadek świadome celu kierownictwo i znaczne wzmocnienia, bo nic nie byłoby bardziej bezcelowem i niebezpiecznem jak próby tuszowania. Tu potrzebną jest jasność sądu i woli.

Wszelkie obawy, iż Rosyanie podejmą na wielką skalę ofenzywę przez Erzidjan i Angorę są choćby z uwagi na porę roku nieuzasadnione“.

Poza osiągnięciem najbliższego celu operatywnego, streszczającego się w odciążeniu frontu w Iraku, nie widzi „Frankfurter Zeitung“ w dalszym rozwoju wypadków niebezpieczeństw.

Decydującym momentem w przebiegu walki o Erzerum, był bezsprzecznie brak nowoczesnej ciężkiej artyleryi po stronie tureckiej. Należy jednak zważyć, iż Turcya siłą faktu całą swoją ciężką artyleryę musiała przenieść na Gallipoli, a po oswobodzeniu Gallipoli, czas był zbyt krótki, by forty Erzerum dostatecznie we wspomniane techniczne środki wojenne zaopatrzyć.

Erzerum odbiło się w prasie czwórporozumienia rozgłośnem echem. Prasa paryska początkowo nawet doniosła, iż wzięto do niewoli 100.000 żołnierzy, a nadto zdobyto 1.047 dział (!). Obecnie jednak dzienny stan rzeczy nie ulega wątpliwości. Petersburski organ urzędowy — a więc źródło bynajmniej w tym względzie nie podejrzane — donosi, iż Turcy z twierdzy wycofali się, a nawet zabrali ze sobą polną artyleryę. Jest to rzeczą zupełnie zresztą naturalną, jeśli się zważy, że Erzerum nie było osaczone, a zdobycie jego dokonało się podobnie jak wzięcie Kowna i Przemyśla (po raz wtóry), gdzie również cała prawie załoga zdołała ujść.

Pochód w Albanię.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Z głównej kwatery prasowej donoszą do dzienników wiedeńskich: Doskonale przeprowadzone zarządzenia dowództwa armii w Albanii wydały już dobre skutki. Posuwanie się naprzód wojsk austro-węg., które z rozmachem przezwyciężyły już wszystkie przeszkody terenowe, odbywa się prawidłowo. Wczoraj (19. m.) doszły wojska austro-węgierskie do drogi pod Bazar—Sjak, oddalonego od Durazza o niecałe 10 km., gdzie natknęły na stanowiska włoskie. W silnym ataku zostali Włosi ze swych pozycyi wyrzuceni. Stojąca pod rozkazami dowództwa austryackiego grupa Albańczyków, posuwająca się od Elbassany, zaatakowała Berat i zajęła go. Żołnierze Essada paszy dostali się w znacznej części do niewoli, albo uciekli w kierunku południowym. Równocześnie inne grupy Albańczyków, walczących łącznie z wojskami austro-węgierskiemi, zajęły miejscowości Ljusna i Pekinj. Wojska austro-węgierskie zacieśniają pierścień pod Durazzem także od południowego wschodu.

Ocalenie załogi.

Sztokholm (Tel. pryw.). „Prawitielstwiennyj Wiestnik“ pisze: Przy odwrocie z Erzerum, zdołali Turcy zabrać ze sobą lekką artyleryę. Załoga mogła się na czas wycofać. Odwrót Turków nastąpił z nieoczekiwaną u Rosyan szybkością. „Djen“ przygotowuje opinię na wielkie rosyjskie straty.

Fantastyczne cyfry.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berliner Tageblatt“ donosi z Chrystyanii: Doniesienia paryskie twierdzą, iż z upadkiem Erzerum dostało się w ręce rosyjskie 100.000 Turków i 1047 dział. Drugi paryski telegram donosi, iż załoga Erzerumu wynosiła 100.000 ludzi. Czy załoga ta została ujętą, w depeszy tej nie jest uwidocznione. W zewnętrznych fortach znajdowało się 467, w centralnych 374, a nadto jeszcze 205 dział.

Rosyjskie doniesienia.

Berlin. (Tel. pryw.) Z Petersburga donoszą: Komunikat z dnia 19. lutego brzmi: Front kaukazki: W odcinku wybrzeża wyrzuciły nasze wojska przeciwnika z szeregu stanowisk, wzięły jeńców i zdobyły zapas amunicyi i materyału pionierskiego.

Klęska armii tureckiej w walkach o Erzerum występuje w coraz jaśniejszem świetle. Forty twierdzy pełne są poległych. Z powodu naszych ataków opróżniły resztki armii tureckiej wiele miejscowości, i cofnęły się w różnych kierunkach. Nasze oddziały ścigają je mimo silnych śnieżnych zamieci, biorąc wielu żołnierzy z tylnej straży do niewoli. W Erzerum zdobyliśmy całą artyleryę twierdzy, wielką część artyleryi polnej. Dotychczas zliczono 200 dział. Zdobyliśmy również wielkie zapasy amunicyi, i broni ręcznej, wiele automobilów, stacyę telegrafu bez drutu i park pontonowy. Obliczanie innych zdobyczy i jeńców wziętych w okolicy twierdzy jest ukończone. Wojska armii kaukazkiej mimo nadzwyczajnych wysiłków, poniosły małe straty, i gotowe są do nowych operacyi.

Umacnianie salonickich wybrzeży.

Berlin. (Tel. pryw.) „Vossische Zeitung“ donosi z Aten: Pismo „Embros“ dowiaduje się, iż stojąca na kotwicy koło Bechainar w zatoce salonickiej flota entente'y w sile 15 jednostek, skierowała swe działa na Topszin. Dalej zewnątrz stoją kontrtorpedowce i łodzie torpedowe, a poza niemi okręty szpitalne. Niedaleko małego Karaburnu stoi stary francuski krążownik, uzbrojony w działa do zwalczania lotników, chroniąc francuski plac lotniczy. Od przylądka wielkiego Karaburnu aż do ujścia rzeki Axios na przestrzeni 6 km. ciągną się w trzech rzędach rowy strzeleckie.

Do przejazdu pozostawiono w zatoce przestrzeń 100 m. w trzech liniach; w wolnych przestrzeniach między wspomnianemi liniami krążą nieustannie kanonierki z szybkostrzelnemi działami. Wszystkie te zarządzenia mają na celu ochronę przed niemieckiemi łodziami podwodnemi.

Atak powietrzny na Lublanę.

Wiedeń. (Tel pryw.) Z głównej kwatery prasowej donoszą tutejsze dzienniki: W odwet za atak powietrzny na Medyolan, podjęli Włosi dnia 18. bm. „raid“ aeroplanowy na Lublanę. O godzinie 8 rano, dano znać, iż 8 włoskich aeroplanów zbliża się do Gorycyi. Natychmiast odezwały się działa obronne i pojawiły się austro-węgierskie aeroplany. Po krótkiej walce pięciu lotników włoskich zmuszono do odwrotu, podczas gdy trzy latawce, korzystając z mgły, przedarły się w kierunku Postojna—Górna Lublana i pojawiły się o godzinie 9 i pół nad Lublaną. Z sześciu rzuconych na Lublanę pocisków, dwa nie eksplodowały, inne zaś uszkodziły bruki. Następnie latawce włoskie zwróciły się ku północy na Saule i rzuciły 5 bomb, z których tylko trzy wybuchły, nie wyrządzając szkody.

Gdy lotnicy przez dolinę Wippach wracały, pojawiły się cztery austro-węgierskie jednopłatowce i pięć dwupłatowców, które podjęły natychmiast atak. Jeden z włoskich aparatów zaatakowany został koło Opcziny, drugi zaś koło Postojny. Wielki włoski latawiec systemu Caproniego napadnięty koło Heydenschaft, został po krótkiej walce strącony koło Merny.

Około godziny 11 i pół pojawił się od strony Gonowicz ponad Lublaną nowy włoski lotnik, i rzucił wiele bomb, bez wyrządzenia większych szkód. Po krótkim czasie lotnik ten umknął.

Włoska ofenzywa lotnicza skończyła się więc niepowodzeniem, mimo użycia wielkich aparatów bojowych, systemu Caproniego.

Sprawozdanie nieprzyjacielskich sztabów

Komunikat włoski.

Wiedeń. (B. kor.) Z głównej kwatery prasowej donoszą: Komunikat włoski z dnia 12 bm.. W obszarze Rombon (kotlina Fliczu) został odrzucony silny nieprzyjacielski oddział 27 pułku obrony krajowej, który wysunąwszy się naprzód usiłował przednią naszą placówkę zaatakować. Oficer dowodzący tym oddziałem i kilku żołnierzy zostało wziętych do niewoli. Śmiałe przedsięwzięcia naszych patroli w odcinku Monte Sabotino i na Krasie, przysporzyły nam wiele porzuconych karabinów. Wczoraj wieczorem na froncie Calarii żywy nieprzyjacielski ogień, który ustał, gdy nasza artylerya odezwała się. W okolicy Gorycyi i Savogna po gwałtownej walce nieprzyjacielskie baterye zmuszone zostały do milczenia. Nasz lotnik rzucił bombę na Nabresinę.

Napad na wybrzeże anatolskie.

Konstantynopol. (Tel .pryw.) Do Ajencyi Milli donoszą ze Smyrny: Banda 400 do 500 Greków, sprowadzona krążownikiem z Castellorizzo, wylądowała przy miejscowości Szakil pod Bayenden na wybrzeżu anatolskiem i wtargnęła do miejscowości Endesi, poparta przez ogień dział i karabinów maszynowych krążownika, który wysadził na ląd także 200 żołnierzy francuskich. Ci ostatni zabrali wszystko co znaleźli i powrócili następnie na pokład krążownika, który oddalił się natychmiast w kierunku Castellorizzo. Banda grecka, tworząca awangardę, splądrowała wszystkie domy tej miejscowości i zrabowała wszystko bydło. Inny, w kilka dni potem wysadzony na ląd oddział, energicznie ścigaliśmy, zmuszając go do odwrotu na statek.

Groźby przeciw Holandyi.

Rotterdam. (Tel. pryw.) „Daily Mail“ pisze, iż holenderskiemu trustowi morskiemu nie powiodło się przeszkodzić, by angielskie towary nie przedostawały się do Niemiec. Musi to uledz zmianie, i wkrótce można oczekiwać zapowiedzi nowego uregulowania zagadnienia, któreby Anglii umożliwiło wzięcie w ręce całego holenderskiego przewozu.

Angielski wniosek pokojowy?

Amsterdam. (Tel. pryw.) W angielskiej Izbie niższej przedstawił Artur Posonby wniosek dodatkowy do adresu do tronu, by adres ten zawierał życzenie podania przez rząd zasad na jakich Anglia podejmie pertraktacye pokojowe.

Posonby podał od siebie jako ewentualne warunki: Opróżnienie zajętych przez sprzymierzonych terenów, uznanie zasady narodowościowej i przygotowanie na przyszłość międzynarodowego trybunału dla rozsądzania wszystkich dyplomatycznych kwestyi spornych.

Car na froncie.

Berlin. (Tel. pryw.) „National Zeitung“ donosi, iż car odwiedził w odcinku Ryga — Dźwińsk nowo przybyłe tam wojska i odbył przegląd tamtejszych formacyj. W rejonie Dźwińska odbyła się wielka parada kawaleryi. W najbliższym czasie odwiedzi car front gen. Iwanowa.



Przez cały czas nauki uczeń nie natrafia na żadne szczególniejsze trudności!

Samouczek „ARGUS" opracowany został na podstawie znakomitej metody Ansona dla osób, które pragną posiąść praktyczną znajomość języka niemieckiego, a nie mogą korzystać z nauki w specyalnych instytutach języków (Ansona, Berlitza i. t. p.).

Samouczek „ARGUS" podaje materyał naukowy z zakresu życia codziennego systematycznie i to tylko w takich dozach, by uczeń był w stanie łatwo i trwale przyswoić go sobie.

Samouczek „ARGUS" zajmuje się nauką języka wszechstronnie, uwzględnia bowiem zarówno konwersacyę, jak i gramatykę.

Cena każdej części (I. lub II) K. 5. — Do nabycia w większych księgarniach. — Prospekty wysyła bezpłatnie: **Wydawnictwo Stanisława Goldmana w Krakowie, ul. Szewska 17. II. p** (Instytut języków Ansona). 2339

Ostatnia nowość! **Ostatnia nowość!**

Wydawnictwa Księgarni J. Czerneckiego Kraków SZEWSKA 17.

Papiery listowe ozdobione wytwornemi reprodukcyami z obrazów
Prof. Piotra Stachiewicza: 9275

Listy Pana Zagłoby. Serya I i II. Bohaterowie arcydzieł Henryka Sienkiewicza.
„Alma Mater" Serya papierów listowych ozdobionych kompozycyami o nastroju poetycznym i patryotycznym.
„Ad Astra" Galerya typów kobiecych, pełnych wdzięku i uroku, które w najprzedniejszej reprodukcyi oddają w całej pełni finezyę właściwą rysunkowi znakomitego artysty.— Niema kraju w którym by te papiery listowe nie mogły nazwać się najwytworniejszem wydawnictwem.
Współczesne Malarstwo polskie. Monografie Artystów polskich wydane w zeszytach Każdy zeszyt stanowi odrębną dla siebie całość i prócz tekstu zawiera 20 barwnych ilustracyi oraz portret artysty. Cena zeszytu 4 Koron.
Największy wybór kart pocztowych z reprodukcyami prac najznakomitszych artystów polskich i innych. — Nabywać można pojedynczo i hurtownie.
Katalog artystycznych kart pocztowych (Polska Sztuka w kartkach pocztowych) zawierający 400 ilustracyi. Cena 1 Kor. 50 h. Pocztą wysyła się po nadesłaniu 1 Kor. 85 h.

Księgarnia J. CZERNECKIEGO Kraków, Szewska 17.

Ważne
dla gmin i komitetów odbudowy.

PAPY DACHOWE

wszelkiego gatunku dostarcza w każdej ilości
KRAKOWSKA FABRYKA PRODUKTÓW TEROWYCH PAPY DACHOWEJ I ASFALTU
Inż. WŁADYSŁAW KUCHARSKI
Podgórze-Zabłocie
Dla komitetów odbudowy stosuje się
= ceny ściśle fabryczne. =

Wojenna Centrala Handlowa

spółka z ograniczoną odpowiedzialnością
Kraków, ul. Garncarska 7.

poleca:

w **DZIALE BUDOWLANYM**: drzewo budulcowe kantowe, deski, cegłę, dachówkę, papę, wapno, cement, szkło taflowe i wszelkie inne materyały budowlane.
w **DZIALE APROWIZACYJNYM** Ryż, sago, Tarhonyę (kluseczki węgierskie). mleko kondensowane, masło, słoninę i smalec, śledzie, sardynki, śliwki suszone i marmolady, kapustę kiszoną, korzenie, naftę, mydło, świece i inne artykuły codziennej potrzeby.
w **DZIALE WĘGLOWYM**: węgiel krajowy, górnośląski, koks.

Sprzedaż tylko hurtowna. 201

Przyjmę zaraz młodego pomocnika drogueryjnego do ekspedycyi

Mr. M. L. DOBROWOLSKI

fabryka opatrunków chirurg. i hurtownia materyałów aptecznych. KRAKÓW XXII.

Rozmaite

Miejska fabryka CEGIEŁ, DACHÓWEK i DRENÓW w Myślenicach 212

dostarcza wyroby swe doborowej jakości po cenach umiarkowanych.
Magistrat, Myślenice.

ZGUBIONO

legitymacyę upoważniającą na pobyt w twierdzy dnia 12 lutego b. r. opiewającą na nazwisko Józefy Węgrzynowej. — Łaskawy znalazca raczy takową oddać do Adm. „Głosu Narodu« za stosownem wynagrodzeniem.

Pani **Czechowicz**, Kraków ulica Franciszkańska 4, II p. zwraca się
z uprzejmą prośbą do
Ks. Dziekana w Radzyniu
Król. Pol. Gub. Siedlecka, by raczył łaskawie powiadomić rodzinę Wojciecha, Magdalenę i Maryannę Mańko, ażeby odnieśli się do niej pisemnie w bardzo ważnej sprawie. 222

Obiady
prywatne: Ul. Karmelicka l. 46 **II p. na prawo** 153

NOWENNA najskuteczniejsza
do M. B. Nieustającej Pomocy w Księgarni katolickiej Dra Miłkowskiego w Krakowie, Floryańska 1. po **60** h. i po **1·60** (ozd. opr.). Należytość z góry w znacz. pocztowych.

Starsi chłopcy
potrzebni są do ekspedycyi dziennika »Głos Narodu.
Zgłoszenia do Adm. »Głosu Narodu«

Do Przewielebn. Księży, Przełożonych Klasztorów oraz Zakładów i P. T. Kupców.

Liczne zapytywania wpływają do mnie ze strony Przew. Duchowieństwa, kto jest właścicielem Krajowego Zakładu produkcyi wosku w Tarnowie i kto ukrywa się, figurując pod firmą: »Pszczółka«.

Otrzymałem następującą informacyę: Właścicielem owego przedsiębiorstwa jest **izraelita Abraham Spielman,** handlarz włosów, który zajmuje się przytem sprzedażą świec. Tenże wydał cennik pod nazwą: **„Pszczółka", Krajowy Zakład produkcyi wosku w Tarnowie** i wybrał stosowny wstęp na pierwszej stronie cennika:

„Służmy poczciwej sprawie, a jako kto może, niech ku pożytkowi dobra wspólnego pomoże"

W ten sposób bierze niedoświadczonych na wędkę. — Abr. Spielmann produkcyi świec wcale nie rozumie, nie jest uczonym woskarzem, nie zna materyału, który się używa do wyrabiania świec; rachuje na niedoświadczenie odbiorców, którzy wpadają w jego sidła, przesyłając mu swoje zamówienia. Dotyczący wymienia w cenniku różne uznania, które nigdy nie otrzymał, wszystkie bowiem pochwały są fikcyjne; nie uznawałby bowiem za potrzebne ukrywania nazwisk obdarzających go owemi pochwałami. Abr. Spielmann nie posiada pozwolenia na wyrabianie świec przez władzę; cały cennik jego jest przeważnie odpisem obcych cenników. Podatku zarobkowego nie płaci, ponieważ nie posiada karty przemysłowej. Że władza to znosi, jest tylko dowodem, że o tej sprawie nic nie wie.

Równocześnie z tem ostrzeżeniem P. T. Szan. Odbiorców została wniesiona skarga na Abr. Spielmana do c. k. Izby Handlowej w Krakowie i do c. k. Starostwa w Tarnowie. Ponieważ posiadam bliższe i dokładniejsze informacye w dotyczącej sprawie Abrahama Spielmana, mogę takowemi każdemu interesowanemu służyć.

Z głębokim szacunkiem
Fabryka świec i wyrobów woskowych
FR. SEZEMSKY
Biała (Galicya).

Zdolny
KUPIECKO WYKSZTAŁCONY PODRÓŻUJĄCY
chrześcijanin
poszukiwany jest na Galicyę, Bukowinę i teren okupacyjny Królestwa Polskiego. — Oferty i warunki zgłaszać należy u firmy:
FR. SEZEMSKY 247
fabryka świec i wyrobów woskowych. — BIAŁA (Galicya)

KAPITAŁ 25
wyłącznie polskiego min. 50.000 Koron
poszukuje
FABRYKA MATERYAŁÓW BUDOWLANYCH
we Wschodniej Galicyi. — Interes bez konkurencyi, zbyt każdej produkcyi zapewniony. — Łask. zgł. pod „Odbudowa" Nr 2037.
Wiedeń I. Biuro ogłoszeń M. Dukes Nachfolg. A. G. Wollzeile 6.

SYNDYKAT ROLNICZY

ma na składzie
PASZE DLA BYDŁA I KONI
jako to:
cukier denaturowany, melasynę, suszone wytłoki (płatki) buraczane i makuch rzepakowy. 253

Skórki pomarańczowe w każdej ilości zakupi Fabryka Cukrów „Kryształ" w Podgórzu,
ul. Słowackiego 25.

Do drobnych sprzedawców obuwia 10.000 par.

Buciki skórkowe, berlacze, buty z cholewami, lekkie berlacze, »Halina« buciki pierwszej jakości, które z powodu małego błędu konfekcyjnego nie są przepisowemi, są dla cywilnych potrzeb także w małych ilościach, częściowo sprzedającym tanio wprost do odstąpienia. Zarazem są także do nabycia większe ilości komercyalnych bucików (damskich sznurowanych, paryskich, jakoteż męskich turystycznych. — Interesanci mogą podać swe adresy podróżującemu, Ignacemu Matusc, Hotel City w Krakowie.

Olbrzymia głowiasta sałata „Senzacya"
dotychczas największa sałata głowiasta.

Prawdziwy olbrzym z pośród sałat, gdyż rośnie w polu, nawet w lecie przy największych upałach, dorasta wielkości białej kapusty głowiastej. Główki wagi 3-ech klg. nie są rzadkością, jest przeto rzeczą zrozumiałą, że ogrodnik zyskuje na targu za nią najwyższą cenę. Każda roślina tej delikatnie kędzierzawej, jasno zielonej olbrzymiej sałaty ma główkę twardą, przedsmak innych gatunków sałat po przyprawieniu zupełnie odpada. Z jednej i tejsamej grządki można 6 do 7 tygodni zbierać sałatę bez wyrostu główek tejże w nasienie. Przyprawiona daje wyborną, najlepszą w smaku sałatę, którą można dłużej na półmisku przechowywać, gdyż nie więdnieje tak łatwo jak inne gatunki. 1 Porcya 1 Mk., 20 gr. 2 Mk., 100 gr. 5 Mk. dostarcza 241

Adolf Theiss
w Mannheim, Gospodarz-rzeczoznawca.

DRZEWO OPAŁOWE ŚWIERKOWE
(okrąglaki, łupane, niesortowane)
po cenie 41 koron sąg (4 metrowy)
wagonowo stacya Poronin i Zakopane
dostarcza
Zarząd państwa Szaflary.
Zapas ca. 1500 sągów.
Gotówkę uprasza się przesyłać pod adresem: **Uznański Poronin.**
odpałki w kółkach po 66 halerzy franko wagon Zakopane.
140

Nowość!
Teraz zasiana daje już w przeciągu 4 miesięcy buraki 10-cio funtowej wagi.
Olbrzymie
RUNKLA-BURAKI PASTEWNE
½ kg. 5 Marek, 1 kg. 9 Marek.
na 1 hektar wystarcza 1 kg nasienia.
Poleca:
Gospodarz - rzeczoznawca
ADOLF THEISS,
MANNHEIM. 240

Wiadomości o zaginionych

Kapral Land.
STANISŁAW KOKLIŃSKI
zamieszkały dawniej w Tarnopolu, uprasza o podanie miejsca pobytu jego żony **Magdaleny** pod adresem: Stanisław Kokliński korp. beim k. u. k. Desinfektions-Anstalt, Przemyśl ul. 3 Maja.

Starożytności
KSIĘGARNIA KATOLICKA Dra MIŁKOWSKIEGO

Polska współczesna w cyfrach 1916.
Obszar, ludność, wyznania, rolnictwo, przemysł, szkolnictwo, miasta z liczbą mieszkańców, z dodaniem statystyki Austryi, Niemiec, Rosyi. Ozdobna tabela ścienna. Cena 90 hal. z portem.
Poleca i wysyła 228
Księgarnia D. E. Friedleina, Kraków.

Zajęcie za utrzymanie
przyjmie osoba inteligentna, pedantycznie czysta, dobrych zalet.
Zgłoszenia pisemne do Administracyi „Głosu Narodu" pod „Spokój 45."
217

GAZETA MIESZKAŃ
JUŻ WYSZŁA
Do nabycia w Administracyi ulica Karmelicka 15, w agencyach i sklepach z przyborami piśmiennymi.

Mężczyzna
posiadający rentowny interes prowadzony przez szereg lat, pragnie poślubić przystojną pannę lub bezdzietną młodą wdowę do lat 36 ciu, posag wymagany. Łaskawe zgłoszenia pisemne wraz z fotografią do Administracyi »Głosu Narodu« pod Nr. 72. 0. 0 **Rzecz traktuje poważnie.** 232

Wolne posady

Posady wolne
dla
inwalidów wojskowych
zaraz do objęcia

Stangret wysłużony kawalerzysta.
Palacz do cegielni parowej pieca Hoffmanowskiego.
Stróż folwarczny znający się trochę na ogrodnictwie.
Fornali 3-ech do koni roboczych.
Leśny i stawowy.

Wszyscy na ordynaryę. — Zgłoszenia: dwór Bolęcin poczta Trzebinia. 251

KOBIETĘ
młodą, inteligentną do praktyki handlowej przyjmie Katol. Spółka Handlowa, Mały rynek 4.
Zgłoszenia od 5 do 7-ej godziny wiecz.

Poszukiwane posady.

PRZYJMĘ
posadę do towarzystwa w mieście lub na wsi, władam językami: polskim, francuskim i niemieckim. Łaskawe zgłoszenia pisemne do Administracyi »Głosu Narodu« pod »Królewianka.« 235

Poszukuje zaraz posady
PANNA
posiadająca język polski i niem. w słowie i piśmie. pisze na maszynie. — Grabowska ulica Niecała 13. II p.

Organista
zdolny, z ładnym głosem, młody, żonaty wolny od wojska z chlubnemi świadectwami poszukuje posady na stałe, lub na czas wojny. — Adres Kraków-Podgórze ul. Słowackiego L. 15. Michał Lorenz 219

OSOBA
w średnim wieku znająca się na gospodarstwie domowym, wiejskiem prowadzeniu hotelu przyjmie zaraz posadę gospodyni. Łaskawe zgłoszenia pisemne do Adm. »Głosu Narodu« Nr. 8.
245

KASYERKA
ewentualnie ekspedyentka z dłuższą praktyką, poszukuje posady w sklepie korzennym lub składzie materyałów. — Łaskawe zgłoszenia pod »Kasyerka A.« do Adm. »Głosu Narodu«.

Mieszkania — sklepy

WYKAZ mieszkań we Lwowie
w najzdrowszej dzielnicy z podaniem czynszu wskaże Biuro Realności Klimatycznych komisarza Chądzyńskiego w Krakowie ul. Dunajewskiego 9. Taksa 2 K. — Również do nabycia wykaz mieszkań w Krakowie i Zakopanem. 218

Do wynajęcia zaraz
3 pokoje.
przedpokój i kuchnia. —
Sienna 7, II p. 234

MIESZKANIA
2 Pokoje frontowe z dużym przedpokojem z osobnem wejściem i kuchnią na I. piętrze, strych, piwnica, wodociąg w każdym czasie do wynajęcia.
1 Pokój z dużą kuchnią i przedpokojem na parterze, strych, piwnica wodociąg zaraz do wynajęcia, oraz
1 Pokój piękny, jasny z piecem kuchennym i kaflowym na I. piętrze, strych, piwnica, wodociąg od 1 marca do wynajęcia. — DĘBNIKI, ULICA KONOPNICKIEJ L. 6, 2 minuty od tramwaju. — Wiadomość u stróża tamże. 223

Kupno — sprzedaż

Znakomita
SZWAJCARSKA MARMOLADA
(Lenzburg-Cofiture)
jabłkowa, porzeczkowa, malinowa, borówkowa, ostrężnicowa i mięszana w puszkach dwu kilogram. za puszkę **K. 4·60,** ta sama marmolada wyważona za 1 klg. **K. 2·20.**
Do nabycia:
w handlu Antoniego Suskiego w Krakowie. 203

STÓŁ
rozsuwany na 24 osób i kilka krajobrazów tanio do sprzedania. Ul. Długa l. 50 parter prawo. 8

Kostki bulionowe
bezkonkurencyjne, a to dlatego, że nie są z jarzyn i soli, jak inne, które służą jako przyprawa postna, lecz z bulionu prawdziwego pożywne. Paczka ½ klg. 50 sztuk 6 K. ten sam w kawałku 1 klg. 14 K. Znakomity pasztet a la Strasburg 1 klg. 10 K. Wyborne kiszki domowe. Większym odbiorcom opust.
Poleca: 238
CHRABĄSZCZ i SKA
Kraków, ul. św. Tomasza 20.

Nauka

W najbliższych dniach rozpoczynamy
praktyczne kursy języka
niemieckiego i francuskiego
z opłatą miesięczną 5 koron.
Kursy Ansona
ul. Szewska 17. 79

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Kerka.